Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 261 Lwów, niedziela 12 listopada 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . 8·—

20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Optymizm p. premjera i pesymizm prof. Lipińskiego

Tydzień temu, w piątek 3 b. m., p. premjer Jędrzejewicz wygłosił mowę na inauguracyjnem posiedzeniu sesji sejmowej. Cała prasa znalazła w tej mierze prawie wyłącznie akcenty optymistyczne odnośnie do sytuacji gospodarczej w najbliższym czasie. Dla jednych był ten optymizm nieuzasadniony faktami, dla drugich — oczywiście dla sanacji — był on okazją do rozpisywania się o działalności rządu z najwyższemi pochwałami za przeszłość i z wielką ufnością na przyszłość.

Minął tydzień i pojawiło się perjodyczne sprawozdanie instytutu badania konjunktur gospodarczych i cen za trzeci kwartał b. r. Kierownik tego instytutu prof. Lipiński nietylko nie podziela optymizmu p. premjera, a przeciwnie — po ogólnych uwagach obejmujących nietylko Polskę, dochodzi do następującej konkluzji:

> „Jakakolwiek prognoza nie jest jednak możliwa, ponieważ wszelkie prawa ekonomiczne działają jedynie przy zastosowaniu klauzuli „ceteris paribus". W najbliższych miesiącach oczekiwać należy raczej zmniejszenia obrotów i produkcji ze względu na znane zjawisko, iż zimowa sezonowa depresja posiada **obecnie charakter ostrzejszy, niż** zazwyczaj, w szczególności zaś ostrzejszy niż podczas konjunktury: **radykalnie zmniejsza się produkcję** w sezonie złym, skupia się zaś tę produkcję w sezonie lepszym".

Niech ktoś teraz wybiera między **polityczną** enuncjacją p. premjera a **naukową** instytutu. Zdaje się, że wybór nie będzie trudny, choćby ze względu na to, że ustalenia instytutu opierają się na **badaniach i porównaniach**, podczas gdy słowa p. premjera są wynikiem **pewnych potrzeb** i przystosowaniem do wymaganego — chcielibyśmy powiedzieć: wymarzonego — położenia.

Mówi się kilkakrotnie w cytowanem sprawozdaniu o depresji. Tosamo słowo padło w dyskusji sejmowej w tem znaczeniu, że jest to u nas stan stały — ukuto nawet specjalne wyrażenie: **stabilizacja depresji**. Istotnie, trudno uchwycić tę subtelną różnicę, jaką sprawozdanie robi np. między sezonami. Robotnicy najlepiej wiedzą, że jest to różnica tylko pozorna, bo jeżeli np. na Górnym Śląsku w czasie tzw. sezonu jest jakichś 80.000 bezrobotnych, jakby to wyglądało bez sezonu, t. j. w czasie normalnym?

Rzecz zrozumiała, że prasa sanacyjna pochwyciła optymistyczny pogląd p. premjera, snując na ten temat najbardziej różowe nadzieje, oparte na położeniu na obu półkulach ziemi, a przechodząc półgębkiem nad sednem rzeczy: nad położeniem u nas. Dla tej prasy nie istnieje takie wielomówiące twierdzenie instytutu, wedle którego w ubiegłym kwartale (trzecim 1933 r.) **koszty produkcji uległy silnemu obniżeniu** — stwierdzenie faktu ciągłych redukcyj płac i ludzi, na czem produkcja — nie martwa rzecz, ale żywi producenci — najwięcej zyskują, nie dając społeczeństwu ekwiwalentu w postaci odpowiedniej obniżki cen.

Dochodzimy do konkluzji: nietylko niema powodu do optymizmu, ale jest **cały szereg powodów do pesymizmu**. Nie należało malować pięknej przyszłości szczególnie teraz, w okresie rozpoczynającej się zimy, która ilustruje „polepszenie się położenia" w ten sposób, że wysypuje na rynek bezrobocia po 3.000 ludzi tygodniowo obecnie i daleko więcej w najbliższej przyszłości. Lepiej i zdrowiej byłoby trzymać się prawdy życiowej, która uczy, że od r. 1929 ciągle obiecuje się, nawet widzi się już poprawę, a tymczasem każdy dalszy rok przynosi zaostrzenie.

—ooo—

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział III karny, dnia 9 listopada 1933 r. Sygn. III Pr. 271/33. Sąd Okręgowy Wydział III karny w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie — wydał następujące postanowienie: I) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 8 listopada 1933 konfiskatę „Dziennika Ludowego" Nr. 257 z dnia 5 listopada 1933 r. z powodu treści: 1) artykułu, zamieszczonego na stronie 1 pod tyt. **„INTELIGENCJA FRANCUSKA A POLSKA „REFORMA" UNIWERSYTETÓW"** w ustępie od słów „zawieszono siłą faktu" do słów „mocarstwa rozbiorowe", od słów „Gdybyśmy wiedzieli" do słów „naszym protestom" i od słowa „ofiarom" do słów „uniwersytety polskie", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 127 kk.; 2) artykułu, zamieszczonego na stronie 1 pod tyt. **„TRZECIA WALUTA W POLSCE"** w ustępie od słów „Powstaje pytanie" do słów „zaciąganiu pożyczek", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 127 i 170 kk. — II) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego" i w Dzienniku Urzędowym. — III) Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu Okręgowego. Protokolant: Szymański wr.

Kalendarzyk wyborów gminnych

Dla miast, w których z dniem **10 listopada** zarządzono wybory, wyznaczając termin głosowania **na dzień 10 grudnia**, obowiązuje następujący kalendarzyk:

10 listopada: Dzień zarządzenia wyborów.

25 listopada: Główna komisja wyborcza ogłasza plakatami podział miasta na okręgi wyborcze i obwody głosowania; skład głównej, okręgowych i obwodowych komisyj wyborczych; lokale i godziny urzędowania tych komisyj i t. d.

26 listopada: Pierwszy dzień wyłożenia spisu wyborców do przejrzenia w lokalach okręgowych komisyj wyborczych. Pierwszy dzień wnoszenia reklamacyj wyborczych.

30 listopada: Ostatni dzień zgłaszania do głównej komisji wyborczej list kandydatów na radnych.

2 grudnia: Ostatni dzień wyłożenia spisu wyborców do przejrzenia. Ostatni dzień wnoszenia reklamacyj wyborczych.

3 grudnia: Ostatni dzień do zawiadomienia pełnomocników list o dostrzeżonych brakach i wadach w listach kandydatów.

4 grudnia: Ostatni dzień usunięcia braków i wad list kandydatów przez pełnomocników list.

5 grudnia: Ostatni termin ogłoszenia przez główną komisję wyborczą list kandydatów, dnia i czasu trwania głosowania, lokalów głosowania itd.

6 grudnia: Ostatni dzień do załatwienia przez okręgowe komisje wyborcze reklamacyj z powodu pominięcia w spisie wyborców i przeciwko wpisaniu osób nieuprawnionych do głosowania.

10 grudnia: Dzień głosowania.

Dwojakie listy sanacyjne: z żydami i z antysemitami

Jak się dowiadujemy, przy wyborach do Rady miasta Krakowa zostaną postawione po dwie listy kandydatów BB: na jednej będą zamieszczeni sanatorzy z żydami, na drugiej sanatorzy z prorządowymi chadekami, aby się ani jedni ani drudzy nie strefnili. W ten sposób żydzi mają osobno wybrać radnych, a antysemici osobno. A wszystko to razem ma być sanacja.

J. Nadzieja — należy do elity

W powodzi obecnych odznaczeń kawalerem Krzyża niepodległości został sławny na terenie lwowskim komisarz Kasy chorych, a wcześniej jeszcze w ziemi rzeszowskiej **Józef Nadzieja**. Wedle projektu nowej konstytucji tacy „kawalerzy" mają być zaliczeni do elity narodu... Gdy wiadomość tę wyczytaliśmy, nie chcieliśmy oczom wierzyć. Czyżby rzeczywiście tensam Józef Nadzieja?..

Wszak 1 maja b. r. zapadł w Sądzie Najwyższym wyrok stwierdzający, że tenżesam Józef Nadzieja czasu wojny światowej nie tylko nie wstąpił do legjonów, mimo że należał wówczas do „Strzelca" w Rzeszowie, ale zwolniony z wojska austrjackiego, **dobrowolnie i za pieniądze** podjął się pełnienia służby szpiegowskiej na rzecz sztabu austrjackiego i służbę tę pełnił.

Ten wyrok najwyższej polskiej instancji sądowej zapadł dnia 1 maja 1933. Ogłoszony był w prasie warszawskiej, krakowskiej i lwowskiej w pierwszych dniach sierpnia b. r. I mimo to otrzymał odznaczenie za zasługi dla niepodległości? Mimo to uprzywilejowany członek elity?

Jakto mogło się stać?

Nie można się przecież zasłaniać tem, że nie wiedziano o tej „chlubnej" działalności p. Nadziei. Wszak wyrok Sądu Najwyższego jest aktem publicznym i dokumentem dostatecznie ważnym, aby można było przejść nad nim do porządku dziennego.

A może mimo tego wyroku? A może właśnie dlatego?..

Stefko!

Cztery razy kandydował na prorektora uniwersytetu lwowskiego prof. Stefko, szermierz zniesienia wolności nauki. Za każdym razem przepadał p. Stefko przy wyborach. Profesorowie uniwersytetu lwowskiego absolutnie go nie chcą. Za pierwszym razem wybrali prorektorem ks. prof. Gerstmana, byłego rektora, za drugim prof. Bulandę, za trzecim prof. Koskowskiego, za czwartym prof. Frankego. Żadnego z nich p. Jędrzejewicz nie zatwierdził. I p. Stefko kandyduje dalej. Nazwisko jego stało się już przysłowiowe.

Cztery razy przepadł p. Stefko. Natomiast dostał teraz komandorję orderu Polonia restituta.

V Kongres Związków Zawodowych

W sprawie oświaty robotniczej

Referat tow. Adama Próchnika

Tow. Próchnik stwierdza, że nie należy w momencie, gdy nad ruchem robotniczym unoszą się poważne troski, traktować robotę kulturalno-oświatową jako robotę zbędną osłabiającą naszą walkę bieżącą. **Praca oświatowa towarzyszy wiernie ruchowi robotniczemu w każdej jego fazie i jest funkcją walki, którą toczy klasa robotnicza.** W tym celu praca kulturalno-oświatowa musi dostosować się do epoki, którą przeżywamy, musi stać w związku bezpośrednim z zagadnieniami walki, którą toczymy. Praca ta musi stać w związku z walką teraźniejszą i z walką przyszłą, która jutro stanie przed nami. **Oświata robotnicza musi nas uzbroić do walki, którą obecnie prowadzimy i musi nas przygotować do zadań, które nas czekać będą, gdy nadejdzie moment przełomowy.**

Referent wzywa do zorganizowania współpracy Związków Zawodowych z T. U. R. i stwierdza, że placówki T. U. R.-a stoją do dyspozycji związków zawodowych. Należy jednak zrozumieć, że socjalistyczna akcja oświatowa opierać się może nie na subsydjach walczącego z nami rządu, ale na własnym wysiłku klasy robotniczej.

Referent wzywa dalej związki zawodowe do zainteresowania klasy robotniczej państwową polityką oświatową i organizowania walki przeciw faszyzacji szkoły i utrudnieniu dostępu dzieciom klasy robotniczej do szkół publicznych. **Obok walk z krzywdą ekonomiczną, należy też toczyć walkę z krzywdą oświatową.**

Referent kończy stwierdzeniem, że oświata robotnicza to nie praca osłabiająca zapał klasy robotniczej, lub stwarzająca w ruchu robotniczym atmosferę spokoju, to węgiel, którym **rozniecą się i rozpala ogień.** (Oklaski).

W dyskusji przemawiali: tow. Żuławski, który gorąco poparł stanowisko referenta, mówiąc o znaczeniu oświaty w walce robotniczej, oraz tow. tow.: **Bielnik, Chodyński, Kapitułka, Krieger, Kuryłowicz i Zasada,** którzy omawiali formy działalności oświatowej w masach, a w szczególności pracę T. U. R.

Jednomyślnie uchwalona została następująca rezolucja:

Rezolucja

V Kongres Zw. Zaw. stwierdza, że palące zagadnienie bieżącej walki i konieczność przygotowania się do wielkich zagadnień, jakie w momencie przełomowym staną przed klasą robotniczą, stawiają pod Związkami Zawodowemi obowiązek usilnej i energicznej pracy oświatowej. Szczególny nacisk położyć należy na pogłębieniu świadomości socjalistycznej, aby ściśle związać naszą bieżącą walkę z jej zasadniczym celem. W pracy tej należy uwzględnić w odpowiedniej mierze szkolenie w zasadach ruchu zawodowego

Pracę oświatową powinny Związki Zawodowe prowadzić w ścisłym kontakcie i w stałej współpracy z T. U. R., organizacją specjalnie poświęconą pracy socjalistyczno - oświatowej, i innemi pokrewnemi organizacjami prowadzącemi tę samą pracę wśród proletarjatu mniejszości narodowych.

W miarę możności należy udzielić owej organizacji stałego materjalnego poparcia, gdyż podobnie, jak cały ruch robotniczy, może się ona opierać tylko na własnym wysiłku klasy robotniczej.

V Kongres wzywa klasę robotniczą do energicznej walki przeciw zakusom zdążającym do faszyzacji oświaty publicznej i do zamknięcia dostępu do szkół dzieciom warstw pracujących.

Kierownictwo klasowego ruchu zawodowego w Polsce

Skład Komisji Centralnej Związków Zawodowych

Zanim przystąpimy do omówienia dalszych obrad Kongresu, podajemy skład wybranych przez Kongres nowych władz Komisji Centralnej Związków Zawodowych.

Do KOMISJI CENTRALNEJ weszli tow. tow.: **Wiktor Alter** (Żyd. Rada Krajowa), **Franciszek Białas** (Zw. Pracown. Kas Chorych), **Wacław Boczkowski** — (Zw. Zaw Rob. Przem. Metalowego), **Zygmunt Bocian** (Zw. Zaw. Rob. Przem. Chemicznego), **Edward Brzeziński** (Zw. Zaw. Prac. Fryzjerskich), **Rudolf Cymerman** (Zw. Zaw. Transportowców), **Antoni Fotek** (Zw. Zaw. Rob. Przem. Tytoniowego), **Stanisław Grylowski** (Z. Z. K.), **Stanisław Kowalski** (Zw. Zaw. Prac. Kom. i Inst. Użyt. Publ.), **Antoni Kozubek** (Cenrt. Zw. Górników), **Wacław Kułowski** (Zw. Użyt. Publ.), **Adam Kuryłowicz** (Z. Z. K.), **Jan Kwapiński** (Zw. Zawodowy Rob. Rolnych), **Iwan Kwasnycia** (Ukr. Kom. Zawodowa), **Stanisław Lancman** (Zw. Dozorców Domowych), **Marcin Łachecki** (Zw. Rob. Przem. Drzewnego), **Karol Maxamin** (Z. Z. K.), **Feliks Nowacki** (Zw. Prac. Cukrowni), — **Marjan Nowicki** (Zw. Zaw. Rob. Rolnych), **Józef Odrobina** (ZZK.), **Franciszek Purwin** (Zw. Zaw. Prac. Gastron. hotel.) **Wacław Siadak** (Zw. Zaw. Masz.) **Feliks Socha** (Centr. Zw. Rob. Przem. Budowlanego), **Jan Stańczyk** (Centr. Zw. Górników), **Antoni Szczerkowski** (Zw. Zaw. Rob. Przem. Włókienniczego) **Władysław Szczucki** (Zw. Zaw. Drukarzy), **Paulina Szweberowa** (Zw. Rob. Przem. Odzieżowego), **Wilhelm Topinek** (Zw. Zaw. Rob. Przem. Metalowego), **Adam Walczak** (Zw. Rob. Przem. Włókienniczego), **Chaim Wasser** (Zw. Handlowców), **Antoni Wąsik** (Zw. Rob. Przem. Spożywczego), **Antoni Zdanowski** (Red. Przeglądu Gospodarczego). **Emil Zerbe** (Rob. niemieccy), **Szmul Żygelbojm** (Zw. Rob. Przem. Skórzanego), **Zygmunt Żuławski** (Sekr. Komisji Centr.

Do **KOMISJI REWIZYJNEJ** weszli tow. tow.: **Antoni Jaromin** (Zw. Zaw. Rob. Przem. Włókienniczego), **Tadeusz Matuszewski** (Centr. Zw. Rob. Budowlanych), **Stanisław Rongens** (Zw. Zaw. Transportowców), **Wojciech Wojewoda** (Z. Z. K.), **Stanisława Woszczyńska** (Zw. Prac. Użyt. Publ.).

Ponadto: **Związek Kapeluszników** delegować ma jednego członka do Komisji Centralnej, a **Związek Litografów** jednego członka do Komisji Rewizyjnej.

DO WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO weszli tow. tow.: **Kwapiński, Żuławski, Kuryłowicz, Stańczyk, Szczerkowski, Alter, Grylowski, Kowalski, Szczucki, Topinek, Wąsik, Zdanowski.**

SKŁAD PREZYDJUM KOMISJI CENTRALNEJ podaliśmy poprzednio.

Kto ma młodzież—ten ma przyszłość!

Im bardziej zbliża się okres kończenia szkół, tem intensywniejsze stają się zabiegi o zdobycie młodzieży. W myśl zasady: *„Kto ma młodzież, ten ma przyszłość”*, zajmowały się po wojnie światowej wszystkie sfery, poczawszy od wielkich magnatów, poprzez klerykałów, a w ostatnim czasie, skończywszy na państwie, nie tylko jej duchowem, lecz także fizycznem wychowaniem. Sportowcy robotniczy od dawna zabiegają o młodzież. Musimy atoli baczyć, by nie tylko zdobywać stojących zdala, ale przedewszystkiem

utrzymać przy sobie młodzież robotniczą.

Młodzież, która z powodu nędzy podupada duchowo i fizycznie, straciła zaufanie do siebie, szuka nagwałt oparcia. Pragnie ona iść z postępem naprzód, poznać nowe, inne życie i wybić się na równi z dojrzałymi. Popędy naturalne, które często doznają przerostu, domagają się swych praw. Chcą się wyżyć. Organizacje, które potrafiły młodzież do siebie przywiązać i uczynić zadość jej marzeniom, znajdą w niej swych trwałych członków. Do tego jednak potrzeba zdolnych i odpowiedzialnych kierowników - wychowawców. Tych, niestety, niema w naszych organizacjach sportowych za wiele. Nie rzadko będą to towarzysze, którzy nie posiadają odpowiedniego doświadczenia i kwalifikacyj. Ile z nich zamało, albo wogóle nie posiada społecznego uświadomienia? A to może organizacji młodzieży niekiedy przynieść więcej szkody niż pożytku. Zdarza się, że funkcję kierownika spełnia młodociany, gdyż albo brak osoby starszej, albo żadna z nich nie chce się tej pracy poświęcić. A młodzieniec taki musi być wyjątkowo zdolnym i energicznym, jeśli chce czegoś dokonać u swoich rówieśników. Musi on być obeznany ze wszystkiemi dziedzinami nowoczesnego ruchu robotniczego. To jednakże wymaga poważniejszego wieku. Najlepiej na to stanowisko nadają się ludzie liczący około 30 lat. Niestety, wojna światowa te roczniki najbardziej wytrzebiła. Nie mniej, młodzież, która sama nie może jeszcze zrozumieć celu swego istnienia, musi być odpowiednio prowadzona, kształcona. Do tego celu potrzeba nam też odpowiednio przygotowanych wychowawców, kierowników, którzy razem z nią myślą i czują. Muszą oni postępować tak, jak gdyby byli w tym samym wieku. Muszą być bardzo ruchliwi, żywi. Mało łajać, a więcej chwalić, zachęcać.

Muszą sobie zaskarbić zaufanie młodzieży, wyrobić powagę i posłuch. Taki kierownik musi pamiętać, że jest on łącznikiem między domem rodzinnym a społeczeństwem. Młodzież musi mieć do niego takie same zaufanie jak do ojca i matki.

To też taki kierownik musi otaczać młodzież miłością. Nikogo nie może faworyzować, wszystkich traktować równomiernie i sprawiedliwie. Ponieważ atoli nie wszyscy ludzie są jednacy, kierownik musi posiąść sztukę indywidualnego traktowania jednostek. Dopiero, gdy cała, poruczona jego pieczy, młodzież, będzie czuć tak samo jak on, wtedy będzie on mógł wpływać na nią wychowawczo i zdobyć ją dla naszych celów. Największą uwagę powinniśmy skierować

na młodzież, która ukończyła szkoły, to jest na okres przejściowy, kiedy z chłopca szkolnego, staje się dany osobnik młodzieńcem. W tym też okresie najwięcej tracimy młodzieży. Dlatego, że nie potrafimy sobie odpowiednio ją ująć. Młodzieniec, czy dziewczę, dostają się do terminu. Czynność fizyczna, do której nie są przyzwyczajeni, z początku bardzo ich wycieńcza. Silnie znużeni wracają do domu. Chętnie chcieliby pójść na ulubioną godzinę ćwiczeń sportowych. Ale jest już dość późno, a dla tej półgodzinki — powiada sobie taki młodociany — to się wcale nie opłaca. Z biegiem czasu powtarza się to coraz bardziej. Nikt z klubu nie zwraca na to uwagi. W ten sposób traci się członków. Oczywiście, inaczej jest z bezrobotnymi. Tymi trzeba się specjalnie zajmować. W każdym razie kilka słów do rodziców, osobista rozmowa, pogadanki uświadamiające, zrobią napewno swoje. Jeśli zaś chodzi o ćwiczenia, to nie należy przerabiać z nimi tych samych ćwiczeń, które uprawają starsi, dorośli. Wiemy przecież, że młodzież jest bardzo ambitna i uprawia nieodpowiednie ćwiczenia. To ją przemęcza i nadwyręża. Jeszcze bardziej zmęczeni niż przedtem, bo nie dorośli do stawianych im wymagań fizycznych, wloką się z ćwiczeń do domu. I to ich zniechęca. Kto nie jest silniej związany z naszym ruchem, ten odpada. Trzeba więc urządzać dla młodzieży osobne i specjalne ćwiczenia. Zapomocą lekkich ćwiczeń musimy stopniowo ciało i ducha dostosować do zmienionych warunków, a następnie ćwiczenia te powoli wzmagać. Ale z umiarem i nie zadługo. Między ćwiczeniami koniecznie są kilkuminutowe przerwy dla wypoczynku i rozrywki. Dobrze przygotowane wieczornice i pogadanki wzmacniają ducha i wzbogacają wiedzę. A to jest koniecznym aksjomatem. Zwiedzanie muzeów, instytucyj i fabryk, jak również dobre, pouczające filmy, zawsze wzbudzą zainteresowanie i entuzjazm. A ten gotów sprawić, jak mówi poeta, cuda. Wycieczki oraz gry sportowe, pobudzają i kształcą ducha solidarności i wspólnoty. Wszystkie te czynniki razem umiejętnie rozparcelowane, są zdolne zawładnąć młodzieżą i skierować ją do naszych organizacyj sportowych i gimnastycznych. Od tego zaś, jakich będziemy posiadać wychowawców, kierowników, zależy też wartość i duch naszej młodzieży. Kształćmy więc i wychowujmy nie tylko celowo młodzież samą, ale także jej opiekunów, jej przewodników. Jak dużo bowiem oni umieją i wiedzą, ciągle jeszcze wiedzą za mało, za płytko. Życie nie stoi w miejscu. Trzeba iść naprzód. Szybkiemi krokami naprzód. Ku zwycięstwu!

M. STATTER

Wypuszczenie bonów funduszu inwestycyjnego

MOGĄ BYĆ ONE WYMIENIANE W KASACH SKARBOWYCH NA GOTÓWKĘ

W Dzienniku ustaw ukazało się rozporządzenie ministra skarbu o wypuszczeniu bonów funduszu inwestycyjnego. Ogółem będzie emitowanych 10 seryj bonów, każda po 40.000 sztuk i co tydzień z każdej serji wylosowanych będzie po 7 numerów, za które urzędy skarbowe płacić będą po 100 zł. za bon 25-złotowy. Losowanie odbywać się będzie w czwartek, a w razie przypadających świąt, w środę. Bony będą przyjmowane na pokrycie wszelkich podatków oraz zobowiązań prywatno-prawnych wobec państwa, a na żądanie posiadaczy będą wymieniane w kasach skarbowych bez żadnych potrąceń za gotówkę, jednak z tem ograniczeniem, że jedna osoba może w ciągu jednego dnia zmienić tylko za 100 zł. bonów, a jeśli kwota jest wyższa, musi nastąpić 3-dniowe wypowiedzenie.

Wskutek tych postanowień co do przyjmowania bonów przez kasy skarbowe i zmiany na gotówkę, rząd ma nadzieję utrzymać kurs równy kursowi pieniędzy. Jak wynika z planu, losowanie amortyzacji bonów trwać będzie przeszło 100 lat. Bony ukażą się w obiegu w dniu 1 grudnia.

—ooo—

Ks. Bachota skazany na 7 miesięcy więzienia

ZA KAZANIE WYGŁOSZONE NA JUBILEUSZU POSŁA WITOSA

W sądzie grodzkim w Łańcucie odbył się w czwartek 9 bm. dalszy ciąg rozprawy przeciw księdzu Bachocie, proboszczowi z Rakszawy, oskarżonemu z powodu kazania, które wygłosił w kościele w Rakszawie 18 czerwca b. r. do 20 tysięcy chłopów, zebranych na jubileuszu Wincentego Witosa.

Sądził sędzia Patyński, oskarżał wiceprokurator Pattek z Rzeszowa, bronili adwokaci rzeszowscy dr. Liwo i dr. Czarnek.

Przesłuchano jako świadków szereg włościan i wieśniaczek obecnych na owem kazaniu. Wszyscy zeznali, że w kazaniu nie słyszeli nic podburzającego. Taksamo zeznawał ks. Lech, b. wikary z Rakszawy, który stwierdził, że kazanie ks. Bachoty było oparte na kazaniu ks. arcybiskupa Teodorowicza „Chrystus Król".

Znamienna scena zdarzyła się podczas przesłuchania świadka Marcina Babiarza, gospodarza z Rakszawy:

Obrońca dr. Czarnek: Czy rozmawiał pan z kim, gdy pan szedł dzisiaj na rozprawę do sądu?

— Rozmawiałem z komendantem posterunku policji w Rakszawie Cichockim, który przypominał mi, co mam zeznawać przed sądem.

Obr.: Czy on panu obiecywał coś?

— Kazał mi po rozprawie zaczekać na siebie na korytarzu sądowym.

Sędzia Patyński odczytał następnie protokół policyjny, obciążający ks. Bachotę; po przemówieniach prokuratora i obrońców wydał wyrok skazujący ks. Bachotę z art. 127 kk. na 5 miesięcy i z art. 170 kk. na 3 miesiące, łącznie na 7 miesięcy więzienia i 1000 zł. grzywny z zaliczeniem 3-miesięcznego więzienia śledczego.

Obrona zapowiedziała apelację.

Wiadomości polityczne

RZĄD RUMUŃSKI USUNIĘTY PRZEZ KRÓLA

Ustąpienie rządu Vajdy Wojwoda jest faktem dokonanym. Nie jest to jednak zwykła dymisja, lecz usunięcie przez króla, stąd wzburzenie w partji chłopskiej jest tak silne, że b. premjer na posiedzeniu zarządu partyjnego postawił wniosek, aby partja nie wzięła udziału w wyborach do parlamentu. Partja chłopska ponosi konsekwencje swej ustępliwej polityki wobec króla. Na jego żądanie partja odwołała swego wodza Maniu z premjerostwa, ale i to jej nie pomogło: król wyrzucił jej rząd.

CZY KONFERENCJA ROZBROJENIOWA JESZCZE ŻYJE?

Biuro konferencji rozbrojeniowej odbyło 9 bm. krótkie posiedzenie, na którem przewodniczący Henderson omówił przebieg dotychczasowych prac. Zdaniem Hendersona wystąpienie Niemiec z konferencji nie może stać się powodem odroczenia na dłuższy czas prac. Dla wyjaśnienia programu przyszłych prac wydaje się pożytecznem wybrać mały komitet, który przedłoży Biuru sprawozdanie i propozycje dalszego postępowania. Ten wniosek Hendersona został przyjęty. Konferencja rozbrojeniowa zatem, mimo że nie zbiera się, otrzymała nowe ciało do dawniejszych: do komisji głównej i Biura jeszcze komitet. Czy to ma być dowodem, że konferencja żyje?

ANTONI SŁONIMSKI

Upaństwowiona literatura

W ostatnich „Wiadomościach Literackich" (Nr. 49) Antoni Słonimski pisze w swojej kronice tygodniowej:

Pisarze sowieccy, którzy przemówili do czytelnika polskiego ze szpalt sowieckiego numeru „Wiadomości Literackich", mimo paru drobnych fałszów, są naogół bardzo muzykalni. Szkoda może, że śpiewają wszyscy jedną melodję i na jeden głos. W tym hymnie na cześć życia i pracy w Sowietach odczuwa się wyraźnie batutę dyrygenta. Pachnie to wszystko razem cyrkularzem czy cyrkulem. Taki numer mogłoby zapełnić paru inteligentnych urzędników, którym polecono wypracowanie referatów. Artykuły brzmią jak odpowiedź na paradzie: „Kak pożiwajetie rebiata?". — „Zdrawja żełajem, wasze prewoschoditielstwo!". Wszyscy są poprostu szczęśliwi. Tak szczęśliwi, że aż budzą wrażenie ludzi najzupełniej zgnębionych. Jest tam parę głosów sympatycznych i żywych, ale reszta — to entuzjazm „dozwolenyj cenzuroju". Nie jest to zręczny rodzaj propagandy. Niemal w każdym artykule spotykamy te same argumenty jak w wypracowaniach uczniów jednego profesora. Znacznie bardziej zainteresowałoby nas, gdyby Słonimskij, Zieliński czy Kirpotin powiedział nam choć parę słów na temat przydziału papieru i warunków zdobycia wielkiego nakładu dla książki, na temat kontroli państwa nad pracą pisarza, gdyby choć jeden konflikt między twórcą a jedynym wydawcą, jakim jest państwo, zarysował się w ich wywodach. Bylibyśmy wdzięczni p. Kolcowowi, autorowi artykułu „Czy istnieje w Z. S. R. R. satyra literacka?", gdyby zaznaczył choć lekko granicę między satyrą sowiecką a donosem. Gdyby nam chciał powiedzieć, jak kończą się w sądzie sowieckim te wyczyny wszechwiedzącej satyry. Niestety, pisarze sowieccy wykrzykują tylko na cześć ustroju, ale nie rozmawiają z nami.

Inteligentny artykuł wstępny Karola Radka kończy się ironicznym wypadem pod moim adresem. W paru innych artykułach odnalazłem również aluzje do mojej osoby. Pan Radek powiada, że kultura sowiecka nie stworzyła jeszcze „komfortu (oczywiście, komfortu duchowego — jakżeby inaczej!), który mógłby zadowolić p. Słonimskiego". Nie rozumiem tej ironji na temat „komfortu duchowego". To bardzo piękne pojęcie zwłaszcza dla pisarza czy artysty. Bynajmniej się nie wstydzę, że marzę o komforcie duchowym a nawet o komforcie życiowym, w którym opływają pisarze sowieccy w swoim ubogim kraju. Pan Radek powiada: „Czekają nas jeszcze lata ciężkich walk, ofiar, braku dobrobytu". Czekają, ale chyba nie jego i nie autorów numeru sowieckiego, bo sądząc z ich głosów, nie brak im mleka ptasiego i nawet krowiego, o co dość trudno dziś w Sowietach normalnym ludziom, t. zn. zwycięskim proletarjuszom. Czytelnik polski musi zrozumieć, że przemawia do niego chór burżujów sowieckich. Pisarzy uprzywilejowanych i popieranych przez państwo. Innych niema. Albo zginęli, albo nie wolno im mówić.

Pisarze sowieccy pokazują nam krzyczące szyldy, ale co jest w środku ich sklepików? Czy literatura współczesna w Sowietach stoi istotnie tak wysoko? Gdzież ci Dostojewscy, Tołstoje, Gogole? Dwaj najwięksi poeci sowieccy, Majakowskij i Jesienin, odebrali sobie życie. Obecna poezja jest dość mierna. Gdyby rozkwit sztuki zależny był od zmiany ustroju, Kamil Witkowski z Rafałem Malczewskim powinniby walczyć o powrót Medyceuszów. Możnaby zrobić taki numer renesansowy „Wiadomości Literackich" z reprodukcjami Michała Anioła, Rafaela, Leonarda czy Botticelego i agitować w ten sposób artystów aby walczyli o przewrót papieski. Przewrót sowiecki nie stworzył jeszcze swojej wielkiej literatury, i kto wie, czy wielkość ta nie przyjdzie dopiero wtedy, gdy państwo zdejmie z głów pisarzy swoją ciężką opiekuńczą łapę. Zostają w literaturze dzieła walczące, ale ody i hymny pochwalne na cześć książąt czy fabryk prędko spływają z kart historji. Gdy nasi koledzy sowieccy przestaną być tak urzędowo szczęśliwi, gdy zacznie im być duszno we własnym kraju i gdy wywalczą sobie swobodę głosu, może wtedy śpiewać zaczną nie lewą połową płuc ale pełną piersią. Jest bowiem w rzemiośle pisarza potrzeba buntu i dystans marzenia. Ta przestrzeń powietrza, która dzieli głowę schyloną od kart rękopisu, musi być wolna i niezatruta przymusem, lękiem czy poddaństwem.

Nie można jednak odmówić wdzięku temu zapałowi i szczeremu entuzjazmowi, który bije ze słów paru młodych pisarzy sowieckich. Sowiety walczą o rzeczy wielkie i doniosłe. Byłoby absurdem mniemać, że ten wielki ruch budownictwa socjalizmu nie ma prawdziwych i żarliwych wyznawców wśród pisarzy. Niejeden z nich oddaje na usługi tej walki o przyszłość całą swą teraźniejszość pisarską. Być może, przewrót sowiecki pobudził wielu pisarzy do twórczości, ale i wielu ogranicza swe możliwości artystyczne na rzecz niecierpliwej walki, składa w ofierze potrzebę głębszej eksploatacji swego talentu i wyrzeka się możliwości twórczych jeśli nie są one potrzebne państwu. Jest to szlachetna ofiara, ale niewiele różniąca się od zmiany pióra na karabin. Postawa taka jest dla mnie osobiście zrozumiała. Daje ona jednak więcej możliwości pisarzowi zbuntowanemu niż twórcy peanów.

Pisarz na usługach państwa ma w Sowietach wiele racyj, których pisarz na usługach państwa w innych krajach jest pozbawiony. Poeta wychwalający Sowiety ma jeszcze przeciw sobie resztę świata, jego afirmacja, przeniesiona za słupy graniczne, staje się buntem. Pisarz na usługach normalnego państwa europejskiego albo stać się musi szczerym imperjalistą wojującym o podbój krajów sąsiednich, albo pozbawia się siły agresywnej, od czego jeden krok do lokajstwa, — a nie wiadomo co gorsze. Uprząż, założona na pisarzy, jeśli ma wiele usprawiedliwień w Sowietach, u nas byłaby tylko pomyłką. Jeśli nasz rząd chce stworzyć warunki sprzyjające rozwojowi wielkiej poezji, niech doprowadzi do nowych rozbiorów albo co rozsądniejsze, niech pozostawi sztukę jej własnemu życiu. Literatura francuska nie służy do współpracy z rządem. Literatura Wielkiej Brytanji nie służy królowi. Daje to od setek lat wcale niezłe wyniki. A gdzież jest poezja faszystowskich Włoch? Czego spodziewać się można po piewcach hitleryzmu? Upaństwowienie literatury dałoby zbyt wiele demoralizacji. Jakie są tego korzyści, na co to się może przydać rządowi?

Nie miała Bebe kłopotu, kupiła sobie prosię. A prosię szybko rośnie.

Gdańsk w kleszczach hitleryzmu

(Od naszego specjalnego korespondenta).

Gdańsk, w listopadzie 1933.

Nowomianowany Wysoki Komisarz Ligi Narodów **Seam Lester** przybędzie do Gdańska dopiero w drugiej połowie stycznia 1934, ale żeby przywiózł on z sobą najlepszą wolę i największy zasób energji, wątpić należy, czy uda mu się naprawić to wszystko, co zepsuł dotychczasowy W. Komisarz **Rosting** swoją ospałością, brakiem jakiejkolwiek inicjatywy i niezrozumieniem odpowiedzialnego zadania, jakie jego mocodawczyni — Liga Narodów — na barki jego włożyła.

Jedno mocniejsze uderzenie pięścią w stół w czerwcu roku bieżącego otrzeźwiłoby w porę panów **Rauschninga, Greisera i Forstera** i ostudziłoby ich brunatny zapał i faszystowską gorliwość. Pan **Rosting** rolę swoją ograniczył do roli niemego obserwatora, co do reszty rozzuchwaliło pachołków pruskich i dzisiaj Gdańsk, jeśli nie prawnie to faktycznie jest pruską prowincją, a nazwa „wolne miasto" brzmi, jak gorzka ironja.

Tego zaniedbania przez p. **Rostinga** swoich najelementarniejszych obowiązków nie naprawi jego ostatni raport, wysłany do sekretarjatu Ligi Narodów w związku z zawieszeniem dwóch pism opozycyjnych i zaaresztowaniem i osadzeniem w areszcie ochronnym trzech osób z pośród administracji tych wydawnictw. Aresztowani zostali: naczelny dyrektor wydawnictwa socjalistycznego **„Danziger Volksstimme"** tow. Focken oraz kierownik i buchalter wydawnictwa centrowej „Danziger Landeszeitung" pp. **Kilian i dr. Teipel.** Pierwsze zarządzenie brzmiało na 3 miesiące, ale, gdy pierwszy gniew przeszedł, zredukowano areszt do trzech tygodni.

Kara ta spotkała kierowników wydawnictw za to, iż śmieli zaskarżyć bezprawne postępowanie władz gdańskich do W. Komisarza Ligi Narodów, co w pojęciu „brunatnych koszul" jest równoznaczne ze zdradą kraju. Aż tak!

Jeżeliby chodziło o rzeczywiście popełnioną „zdradę kraju", to wydaje się, że nietylko trzy tygodnie, ale nawet trzy miesiące stanowią nazbyt łagodny wymiar w porównaniu z ciężarem winy, ale ktoby to chciał doszukiwać się jakiejś logiki w postępowaniu „brunatnych koszul"!

Katolicka **„Landeszeitung"** zawieszona została na dni 8 i prawdopodobnie 11 listopada już się ukaże. Socjalistyczną **„Volksstimme"** zawieszono na dwa miesiące. Wydawnictwo dziennika socjalistycznego zgłosiło do Senatu protest przeciw zarządzeniu policji, lecz protest nie został uwzględniony. W uzasadnieniu odmowy oskarża się pismo, iż sprawozdania sądowe z toczącego się w Gdańsku procesu o mord, robione jest tendencyjnie. Brak objektywizmu w sprawozdaniu w tem się przejawia, że niektóre zdania były podkreślone przez wydrukowanie tłustem lub rozstawionem pismem. A wogóle — pisze Senat — celem istotnym dziennika „Danziger Volksstimme" „jest **podkopywanie uznania** obecnego kierownictwa państwa".

I znowu napotykamy tu na brak logiki: robotnicy gdańscy stanowiący gros czytelników dziennika socjalistycznego nie mieli i nie mają uznania dla p. Rauschninga, Greisera i Forstera i trudno byłoby to nieistniejące u nich uznanie podkopać.

Powracając jeszcze do p. **Rostinga**, warto zaznaczyć, iż p. Wysoki Komisarz byłby nadal kontynuował swoją drzemkę, gdyby nie zbudziły go donośne odezwanie się delegata Francji w Genewie p. **Massigli**, który przed forum międzynarodowe wyciągnął sprawę Gdańska. To wystąpienie może także sprawiło, że raport p. Rostingr do sekretarjatu Ligi Narodów omawia nietylko ostatnie zdarzenia, jak zawieszenie pism i aresztowanie administratorów wydawnictw, lecz także poruszył szereg innych wypadków złamania konstytucji gdańskiej przez obecnych gospodarzy „wolnego miasta".

Jan z Tczewa.

Przymusowe rezjemstwo w przemyśle i handlu — a ustrój Państwa

W końcu października r. b. ogłoszone zostało rozporządzenie Prezydenta o przymusowem rozjemstwie między pracodawcami a pracownikami w przemyśle, w handlu, komunikacji i w zasadzie prywatnych (nie państwowych i samorządowych) zakładach użyteczności publicznej, gdy, wedle rady ministrów zatarg między stronami nabiera charakteru, zagrażającego ogólnopaństwowym interesom gospodarczym. Dla stosunków na roli i dla dozorców domowych rozporządzenie to niema zastosowania i w tych gałęziach pracy nadal obowiązują stare przepisy.

Nowe rozporządzenie obowiązywać będzie tak długo, jak to będzie wygodne rządowi, art. 13 nowego prawa stanowi bowiem, iż rada ministrów **sama może** rozporządzenie o przymusowem rozjemstwie uchylić. Ciekawe, iż rozporządzenie nie obowiązuje na terenie Pomorza i Górnego Śląska, gdzie nadal obowiązuje prawo niemieckie z 1918 r., lecz obowiązuje w Poznańskiem.

Charakterystyczny dla nowego prawa jest skład Komisji Rozjemczej: przewodniczącego wyznacza Minister Opieki Społecznej, dwu członków wyznaczą Ministrowie Sprawiedliwości i właściwej gałęzi pracy, oraz ławników powołuje, wyznaczony przez rząd, przewodniczący Komisji w jednakowej ilości od przedstawicielstw pracodawców i pracowników.

Ilość ławników nie jest określona w rozporządzeniu. Uprawnienia ich również nie są wymieniane, zaś ten fakt, iż przedstawiciele Ministerjów nazywają się członkami, a przedstawiciele stron w zatargu ławnikami — daje dużo do myślenia i wzbudza wątpliwość, czy uprawnienia ławników będą równe uprawnieniom członków.

W każdym razie rząd razem z ławnikami jednej ze stron stanowi większość, z czego wynika, iż faktycznie zatarg zawsze rozstrzygnięty zostanie przez przedstawicieli rządu, a głos reprezentantów stron będzie posiadał jedynie charakter doradczy, zresztą orzeczenie Komisji Rozjemczej może być przez rząd stronom narzucone nawet bez ich zgody.

Również zupełnie nie jest wiadome jak przez rząd powołane zostanie do Komisji Rozjemczej przedstawicielstwo stron, a więc i pracowników. Czy przedstawicielstwo to wyjdzie ze związków zawodowych i jak się rozłoży na poszczególne związki tej samej gałęzi pracy, czy też zostanie ukonstytuowane w inny sposób i w jaki?! Czy nie taki, że związki swobodne zostaną zmajoryzowane przez inne?

Wszystko to zależeć będzie od rządu, samo rozporządzenie Prezydenta posiada bowiem niewątpliwie celowo tylko charakter ramowy.

Wreszcie Ministrowie Opieki Społecznej i Przemysłu i Handlu mogą uchylić orzeczenie Komisji Rozjemczej przed upływem terminu, na jaki zostało wydane, o ile warunki gospodarcze uległy od czasu wydania orzeczenia zmianie, t. j. faktycznie wtedy, gdy rząd będzie życzył sobie orzeczenie uchylić.

W ten sposób przewaga w stosunkach pracy — zamiast być oddana swobodnym związkom zawodowym — przelana została na organa w rzeczywistości powołane i mianowane przez rząd lub też na sam rząd. Ewolucja u nas idzie w tym samym kierunku, co i w Niemczech, gdzie powstaje nowy ustrój społeczny, będący aparatem państwa - partji w dziedzinie gospodarczej. Niemcy przechodzą do typu włoskiego państwowych cenników płac Widzimy tę samą tendencję i u nas.

Józef Litauer

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

Stalin

III.

Wrażenia ogólne o książce Don Lew'ne'a

I w wojnie z Polską **Stalin** odgrywał pewną rolę. Przypominamy znany zarzut **Trockiego.** Po klęsce pod Warszawą usiłował **Trocki** zwalić winę na **Stalina.**

Po wojnach, podczas choroby **Lenina,** rozpoczyna się znana walka **Stalina** o władzę w partji i w Rosji. Najniebezpieczniejszym konkurentem po śmierci **Lenina** był **Trocki.** To też **Stalin** łączy się z **Zinowjewym i Kamieniewym**, tworzy „tryumwirat" i zaczyna podkopywać wpływy i znaczenie **Trockiego.**

Do **Trockiego** przyłączyli się później wczorajsi sojusznicy **Stalina — Zinowjew i Kamieniew.** Ale **Stalin** bez trudu „likwidował" tych stosunkowo małych ludzi.

Tak **Stalin stał się dyktatorem.** Jakiż był program tej dyktatury? Przypominamy czytelnikowi wraz z **Don Lewinem,** iż programowa ewolucja **Stalina** jest bardzo zygzatowata. Niszczy swoich wrogów, ale często od nich przejmuje program. W początkach swojej dyktatury **Stalin** opierał się raczej na zamożniejszych chłopach i występował ostro przeciwko trockistowskiemu hasłu „hiperindustrializacji", t. zn. gwałtownego uprzemysłowienia Rosji. Ale gdy Trockiego położył na obie łopatki, szybko przejął ideję Trockiego, dał hasło bezwzględnej walki z „kułakami" i szybkiego budowania przemysłu rosyjskiego (zwłaszcza ciężkiego) kosztem chłopów. Wówczas **Stalin** rzucił hasło „piatiletki" i wszystko postawił na tę kartę. Sprawa **tempa** rozbudowy przemysłowej **stała się** sprawą główną. Wszystkich sposobów presji używał **Stalin,** aby to tempo przyspieszyć. Polityka kollektywizacji rolnictwa (kołchozy) także została podporządkowana potrzebom przemysłu — 1) trzeba było dostarczać zboże robotnikom przemysłowym, 2) trzeba było zwiększyć eksport produktów rolnych dla zdobywania niezbędnej waluty i maszyn.

Niestety, w książce **Don Levina** ten ostatni okres życia **Stalina,** okres „piatiletki" i „kołchozów" jest potraktowany bardzo pobieżnie. Bynajmniej nie możemy polecić czytelnikowi zaznajamiania się z ciekawemi zygzakami stalinowskiej polityki gospodarczej z ostatniego okresu wedle omawianej **książki.**

Niema np. żadnej analizy tego, skąd się wzięło tak gorąco dyskutowane słynne hasło **Stalina** budowy „socjalizmu w jednym kraju". Niema ostatnich kryzysów w budowie „kołchozów" (tworzenie t. zw. politoddziałów czyli wewnętrznej dyktatury partyjnej w „kołchozach"). Niema zupełnie mowy o zygzakach „Kominternu" i o kryzysie ostatnim jego polityki. Prawie nic nie dowiadujemy się o tak ważnej karcie w polityce **Stalina,** jaką do niedawna była chińska rewolucja; przecież na tę kartę stawiano niemal wszystko. Dziś komuniści nie lubią o tej karcie wspominać. Wogóle niema wielu rzeczy z okresu ostatniego. I w ten sposób brak bardzo ważnych materjałów dla charakterystyki bardzo chwiejnej i zmiennej polityki stalinowskiej. Jeśli zaś chodzi o sylwetkę samego **Stalina,** o psychologiczny zarys postaci, to i ta rzecz **Lewine'owi** się nie udaje. Zbyt mało w autorze tkwi psychologa i artysty.

Cała książka wogóle jest niezbyt inteligentna. Jest poprostu kompilacją, która wkońcu mogłaby się przydać, gdyby nie fatalny przekład. Żeby uroz maicić swoją książkę **Don Levine** chętnie przytacza różne anegdoty o **Stalinie.** Przytoczymy dwie:

Gdy **Krupska** (wdowa po **Leninie**) przystąpiła do opozycji trockistowskiej, **Stalin** pono jej powiedział: „Słuchaj no, stara czarownico, jeżeli nie stulisz gęby i nie przestaniesz wtrącać się do nieswoich rzeczy, zamianuję kogo innego wdową po **Leninie".**

Inna anegdota. Gdy w r. 1929 odwiedziła Rosję grupa kapitalistów angielskich, przewodniczący angielskiej delegacji zapytał **Stalina:** „Jakie zabezpieczenie może pan dać właścicielom koncesji? — Mamy wielkie bogactwa pod ziemią — odrzekł **Stalin** — naftę, węgiel i złoto". — „Dobrze, ale co panowie macie na ziemi? — „Na ziemi mamy potężną partję komunistyczną". — „Żałuję, ale nic z tego — rzekł Anglik, gdyby było odwrotnie, tranzakcja byłaby możliwa".

Swoją skromną dokumentaryczną książkę **Levine** niespodziewanie kończy — wizją **Stalina;** mianowicie we śnie spotyka **Stalin** kolejno **Iwana Groźnego, Robespierre'a, Marksa i Lenina** i każdego kolejno zapytuje, co myśli o jego polityce. Otóż **Iwan Groźny** jest bardzo zadowolony, gdyż widzi w **Stalinie** nowego samodzierżawcę, który wypełnił carskie posłannictwo strachu, ale **Marks** jest bardzo niezadowolony i przepowiada nową rewolucję przeciwko dyktaturze **Stalina.** Na to wściekły **Stalin** woła: Jesteś renegatem. Jesteś socjal - zdrajcą. Mówisz jak zgrzybiały na starość **Kautsky.** Wreszcie nadchodzi **Lenin; Stalin** go pyta, czy jest zadowolony z dalszego ciągu swej rewolucji? — To już nie moja rewolucja, obecnie to już twoja. Pamiętasz, co powiedziałem podczas wojny domowej? „20 lat poprawnych stosunków z chłopami, a zwycięstwo będzie zapewnione, w przeciwnym razie czeka na nas 40 lat tortur ze strony białej gwardji". Niestety, w tym momencie **Stalina** zbudzono i wobec tego opinji **Lenina** nie znamy...

Semen Wityk

Ofiarą moskiewskich dyktatorów na Ukrainie padł również Semen Wityk. Jak bowiem donoszą z Charkowa, czrezwyczajka tamtejsza, aresztując podejrzanych o „kontrrewolucję", względnie o „ukraińswo", działaczy — nie pozostawiła w spokoju i Wityka.

Któż z nas starszych nie znał Semena? Kto z młodszych towarzyszy nie słyszał o nim?

Semen Wityk wybił się na gruncie przemyskim. Wydalony z gimnazjum za socjalizm, oddał się on całkowicie szerzeniu ukochanej idei. Wspólnie z tow. Iwanem Żołnierzem, tow. Witoldem Regerem. a później z tow. Liebermanem, stworzyli w twierdzy militaryzmu austrjackiego silny bastjon socjalizmu, którego nawet strategik takiej miary, jak „groźny" komendant korpusu przemyskiego, generał Galgoczy, — nie był w stanie zniszczyć. Z Galgoczego i militaryzmu austrjackiego dawno już śladu niepozostało, a bastjon nasz pozostał niewzruszony.

Semen Wityk pracował nietylko w Przemyślu. Wspólnie z włościaninem Stefanem Nowakowskim z Torek, radykałem ukraińskim, poszedł on na wieś przemyskiego i sąsiadujących z nim powiatów, szerząc wśród włościan nową, dobrą nowinę socjalizmu.

Kierownictwo partji powołało Wityka do Lwowa, do centrum ruchu robotniczego w Galicji.

Któż z nas tu we Lwowie nie pamięta tego młodego, pełnego zapału i energji, ideowego apostoła socjalizmu i przyszłego trybuna ludu pracującego? Któż nie pamięta jego mrówczej pracy, której oddawał się z poświęceniem wespół z miejscowymi towarzyszami celem uświadomienia klasowego i organizacji lwowskich mas robotniczych? Któż z nas nie przypomina sobie owej wprost tytanicznej pracy Wityka i towarzyszy około zorganizowania na najniższym szczeblu uświadomienia klasowego będących wówczas, przed trzydziestu kilku laty, i najbardziej wyzyskiwanych proletarjuszy lwowskich — dozorców domowych i robotników dziennych? A już wprost epokowa na ówczesne stosunki książka pt. „Jak żyje 10.500 mieszkańców Lwowa?", opracowana i wydana w r. 1903 przez Semena Wityka wespół z młodzieżą akademicką, grupującą się w akademickiem „Kółku Robotniczem" — wywołała wśród sfer rządzących miastem wprost rewolucję poglądów na ciężkie położenie dozorców i bezsprzecznie przyczyniła się do stanowczego zwrotu ku lepszemu traktowaniu tych nędzarzy i ku zmianie ich warunków życiowych. Od tego to czasu Wityk stał się bożyszczem tych parjasów, którzy, w dowód wdzięczności i zaufania obdarzyli go najwyższem odznaczeniem, jakiem rozporządzali — mianując go swoim prezesem.

Wityk stał się z czasem trybunem i przewodnikiem ludu pracującego Lwowa. Nie było jednego wiecu publicznego ani zebrania, nie było jednej — częstej naonczas — demonstracji politycznej, jednej akcji strajkowej, w której Wityk nie brałby udziału.

Pamiętny wielki strajk rolny w r. 1902, który objął płomieniami swemi Galicję od Zbrucza aż niemal po San — był rezultatem silnej i wytrwałej agitacji Semena Wityka, Jacka Ostapczuka i innych agitatorów socjalistycznych. Strajk ów, wymierzony przeciw butnej szlachcie wschodniogalicyjskiej i przeciw obszarnikom, obok podłoża ekonomicznego, miał charakter i polityczny. Wywołał on przeto olbrzymie wrażenie nietylko w kraju, ale i poza granicami jego, a w parlamencie wiedeńskim odbił się on potężnem echem.

Lecz głównym terenem pracy Wityka było Podkarpacie. Nie było tu miasteczka ni wioski, — nie wspominając już o Drohobyczu i Borysławiu, — gdzie Wityk z towarzyszami nie urządziłby przynajmniej jednego wiecu.

W czasie wyborów do parlamentu wiedeńskiego w r. 1907, Wityk kandydował na Podkarpaciu z ramienia Ukraińskiej Partji Socjalno-Demokratycznej. Okręg wyborczy Drohobycz-Turka wykrojony został przez „geometrę" hr. Badeniego w ten sposób, że zwycięstwo kandydata socjalistycznego było tu prawie beznadziejną niemożliwością. A przecież Wityk, dzięki swej agitacji i agitacji całego szeregu towarzyszy (między innymi jednym z agitatorów Wityka był Mikołaj Stroński, który również padł ofiarą moskiewskich dyktatorów) — zdobył ten „beznadziejny" mandat. I słusznie potem chełpił się Wityk tem, że on to reprezentuje największą ze wszystkich posłów austrjackich ilość głosów i to z najrozleglejszego i największego okręgu wyborczego „Na przekór" Badeniemu — Podkarpacie wybrało socjalistę, chociaż przeciw niemu związały się wszystkie stronnictwa reakcyjne, od rządowego począwszy a na moskalofilskiem skończywszy (moskalofile uważali Podkarpacie za swoją domenę). Mandat podkarpacki piastował Wityk aż do upadku Austrji.

W czasie wojny polsko-ukraińskiej Wityk przebywał na stronie ukraińskiej. Tu wespół z tow. R. Jarosiewiczem, W. Temnickim, I. Kusznirem, R. Skibińskim, J. Bezpłaką i innymi reprezentowali oni ukraińską socjalną demokrację, starając się wprowadzić w życie jej program. Pamiętnemi zostaną dnie 22—28 stycznia 1919 r., w których to dniach odbywał się w Kijowie Pierwszy Kongres Pracy (I. Trudowyj Kongres) z udziałem delegatów galicyjskich. Prezydentem tego Kongresu zostak Wityk.

Po upadku Ukraińskiej Ludowej Republiki, Wityk przeniósł się do Wiednia. Zniechęcony niepowodzeniami i rozpoczął tu agitację za współpracą z bolszewikami, wierząc, że przy ich pomocy wkrótce można będzie zmienić ustrój społeczny w myśl zasad socjalizmu. Po pewnym też czasie sprowadzono Wityka do Charkowa, obiecując mu szerokie pole działania.

Z wyjazdem Wityka do Charkowa — zaginął wszelki słuch o nim... Od czasu do czasu tylko i to drogą okrężną przedostawały się wiadomości, że Witykowi dano w Charkowie jakąś podrzędną posadę, pozbawiając go możliwości pracy na szerszym terenie politycznym.

Witykowi — temu wielkiemu agitatorowi socjalizmu — obcięto skrzydła i związano ręce... I trwało to lat kilka. Aż teraz dowiadujemy się o jego aresztowaniu.

Więzienie dla Wityka nie jest nowością. Jeszcze bowiem w latach młodzieńczych przesiedział się on w więzieniu przemyskiem 6 miesięcy za to jedynie, że wygłosił mowę żałobną — oczywiście, nie szablonową — nad mogiłą szewca Gembalika. Poznał się on później z więzieniami, i to niejednokrotnie, w czasach swej agitacji za socjalizm, w czasie wielkiego strajku proletarjatu rolnego i w okresie wyborczym za, swego rodzaju, dyktatury hr. Badeniego. Obecnie spotkał go areszt sowiecki...

Tylko, że kiedy dawniej Wityk po pewnym czasie pouszczał więzienia i ze wzmocnioną siłą oddawał się ciężkiej pracy agitacyjnej za socjalizm — obecnie zapewne już nie wydostanie się z łap czerezwyczajki...

Tę garstkę wspomnień z życia Semena Wityka, jednego z największych agitatorów socjalistycznych w Galicji — przynosimy w chwili, w której służajki reżimu moskiewskiego znęcają się nad naszym b. towarzyszem partyjnym.

P. Buniak.

Mały felieton

„Nora"

„Nora" — to zwykła sobie suka, czarna, kudłata z białą plamą pod gardłem i białą kończyną prawej nogi tylnej. Zdechła a właściwie zasnęła nagle. Stare psisko, ślepe już i głuche... wysłużyło się... należy więc i o niej wspomnieć.

Służyła wiernie rodzinie urzędniczej, mieszkającej na peryferjach miasta. Dopokąd

DOBRZE BYŁO

psinie także było dobrze. Nawet utyła „pani Nora". Aportowała, służyła na łapkach, skomlała przeraźliwie, gdy pani grała na fortepjanie — a przedewszystkiem pilnowała domu.

PRZYSZŁY ZŁE CZASY

i głód zaczął zaglądać do mieszkania rodziny urzędniczej. Psina czuła biedę chlebodawców... i często, gdy pan wrócił zgnębiony z biura siadała przy nogach jego na ziemi, a położywszy pyszczek na podartym trzewiku pana, skomląc patrzyła w jego oczy, jakby chciała go pocieszyć. Czasem i łezka spłynęła z pyszczka „Nory".

NIE ZWRACAŁ NA TO UWAGI

Stosunki rodzinne rozluźniły się. Pani odeszła, bo nie mogła znieść nędzy, nie chciała dzielić z mężem niedoli...

A „Nora" jej nie lubiała — o bardzo nielubiała, jakby czuła, że pan przez nią jest nieszczęśliwy. Może i dlatego jeszcze, że dostała czasem od niej kopniaka.

ZOSTALI SAMI

Pan i wierna psina... Szły szare dni nędzy i rozpaczy, dni głodu i niepowodzeń... Czy wiosna, gdy słońce budziło naturę do życia, gdy kwiaty rozkwitały dokoła... Czy latem wśród upalnych dni dojrzewania... Czy jesienią kiedy w pustych pokojach zredukowanego urzędnika słychać było wycie wichru i pluskanie deszczu szyby...

„Nora" trwała przy nogach swego pana... zawsze wierne psisko... ale już ślepe i głuche. Wśród czarnych kędziorów połyskiwały siwe włosy na grzbiecie starego psa...

PAN DUMAŁ ZAMYŚLONY

a „Nora" czuła, że w piersiach jej pana bije serce bezdennym żalem... za utraconem szczęściem... za przegranem życiem... Skomlała wtedy, jakby chciała go pocieszyć... ukoić ból...

Pewnego dnia jesiennego siedząc u nóg pana... zawyła nagle... zakwiliła jak dziecko... i skonała... Wziął bezwładne cielsko psa na ręce i zaniósł za miasto, wykopał dół na wzgórzu i złożył w nim wierną psinę...

Była to jedyna istota, która go rozumiała... Nie ludzie, ale „Nora" była jedynym jego przyjacielem... Wierzcie, że tak było... pies jest jedynym wiernym i prawdziwym przyjacielem człowieka.

(k.)

UWAGI

—o—

A PROPOS „AGITACJI" I NĘDZY...

Jak wiadomo, ostatnie krwawe wypadki po wsiach małopolskich uznała jednogłośnie prasa sanacyjna za wynik „agitacji" stronnictwa ludowego i ani na chwilę nie chciała przyznać (wbrew zresztą wewnętrznym przekonaniom), że istotną przyczyną zajść — jest straszliwa nędza chłopa polskiego.

Znalazł się jednak wśród tej prasy prawdziwy biały kruk w postaci krakowskiego konserwatywnego „Czasu", który w artykule p. t. „Po procesach" przyznaje, zresztą nie bez pewnego zażenowania, że powodem Łapanowa, Grodziska, Wólki itd. było „nietylko stronnictwo ludowe":

> „...Bo w rzeczywistości chłop na wsi nie ma pieniędzy, nie ma z czego płacić podatków, nie ma za co zrobić najniezbędniejszej inwestycji w gospodarstwie, nie ma na sprawienie sobie przyodziewku, nie ma na najprostsze potrzeby kulturalne, nie ma na naftę, często i na sól, ale co najważniejsze chce pracować i nie może tej pracy nigdzie znaleźć. Na wsi w woj. krakowskiem jest źle, jest rzeczywiście nędza, może tylko na kresach w błotach poleskich i w zapadłych wioskach karpackich jest gorzej.
>
> Jeżeli teraz weźmiemy pod uwagę, że w tych właśnie stronach chłop polski stał kulturalnie wysoko, że miał swój standard życia, do którego już od kilkudziesięciu lat przywykł, że był bardzo pracowitym i że tej pracy zawsze szukał choćby w sezonowej, nieraz i stałej emigracji, to chyba nie można się dziwić, że stan swój dzisiejszy, w którym się znalazł, rzeczywiście bez własnej winy, nazywa on i odczuwa jako nędzę.
>
> Rozgoryczenie, szczególnie wśród t. zw. biedoty wiejskiej, to jest tych, którzy mają mniej niż 2 ha., jest ogromne; trudno tym ludziom wytłumaczyć, że winna temu konstelacja światowa i że rząd bez winy."

No no, — dodaje do tego „Polonia" — konstelacja konstelacją, ale — z nowu tak wszystkiego nie można zwalać na jej barki...

Dzisiejsze „wybory" w Niemczech

Dziś w niedzielę odbywa się w Niemczech komedja wyborów — komedja dlatego, ponieważ założenie wyborów jest bardzo proste: jest tylko jedna lista, na którą wolno głosować. Normalnej walki wyborczej niema, ponieważ inne poza hitlerowską partje nie mogły wystąpić ze swojemi listami, nie mogły robić agitacji, nie mają swych pism nie wolno wydawać ulotek i plakatów.

Hitler uprościł sobie „wybory" w ten sposób, że równocześnie z tak zw. wyborem posłów odbywa się plebiscyt. Każdy wyborca otrzymuje kartkę z rubrykami tak i nie, jedno z tych słów ma przekreślić. Plebiscyt ma na celu otrzymanie aprobaty narodu dla polityki zagranicznej, tj. dla dwóch jej głównych pociągnięć: wystąpienia z Ligi Narodów i konferencji rozbrojeniowej. Góry można przewidzieć, że rząd w obu „głosowaniach" odniesie zwycięstwo i to prawdopodobnie znaczną ilością głosów, ileże zaprowadzono przemyślną kontrolę, aby wyborcy nie uchylali się od pójścia do urny i aby głosowali w myśl intencji rządu.

Cały świat wie doskonale, co o tej komedji sądzić. Po wyborach 5 marca Hitler oświadczył, że są to ostatnie wybory w Niemczech. Bo jakiż cel miałyby nowe wybory, kiedy w sztuczny sposób skonstruował sobie większość, nawet jednomyślność, mianowicie przez unieważnienie wszystkich mandatów opozycyjnych? Jeżeli więc po pół roku robi się nowe wybory, to cel ich jest jasny: „zalegalizować ten rabunek mandatów, — stworzyć fikcję, że niema innych posłów poza hitlerowskimi i kilku z łaski dopuszczonych byłych nacjonalistów z obozu Hugenberga i kilku „gleich schaltowanych" centrowców z obozu Papena.

Gdy wybory 5 marca parlament uchwalił Hitlerowi nieograniczone pełnomocnictwa, pozbawiając Hindenburga prerogatyw — tylekroć nadużywanych — wynikających z art. 48 konstytucji wejmarskiej, parlament stał się zbyteczny i Hitler też zapowiedział, że więcej się nie zbierze. A jednak zebrał się 17 maja dla wysłuchania mowy „wodza" — kanclerza wyłącznie na temat polityki zagranicznej, uchwalając oczywiście zupełną jej aprobatę. Nie minęło pół roku, podczas gdy pełnomocnictwa obowiązywały na cztery lata, a ten tak posłuszny parlament został rozwiązany; nowe wybory rozpisane i dziś ma być komedji akt ostatni: głosowanie pod batem bojówek z jednej i pod groźbą utraty pracy z drugiej strony.

Hitler markuje urządzenia demokratyczne, wedle których rząd w przełomowych dla państwa sprawach i chwilach odwołuje się do wyborców, aby się przekonać, czy stoi za nim większość. — W Niemczech taka próba jest zupełnie zbyteczna, ponieważ teror i gwałt doprowadziły do tego, że niema i nie może być innej opinji poza tą, którą rząd głosi jako „jedynie zbawienną" dla narodu. Mimo tego oczywistego faktu Hitler i jego kompanja przez cztery tygodnie robili ruch wyborczy, podniecali namiętności, wywoływali „entuzjazm" — w jakim celu, kiedy i bez tych sztuczek mogli być pewni zwycięstwa? Jest to słabość dyktatorów, że dla osiągnięcia swych celów posługują się formami zapożyczonemi z krajów, w których wybory są prawdziwą loterją, ponieważ o wyniku decyduje zwykle nieobliczalna masa, kierując swe sympatje to w tę, to w inną stronę. A jednak ta komedja była potrzebna: masy muszą być utrzymane w ciągłym ruchu, trzeba je ciągle dopingować, aby przypadkiem nie zaczęły myśleć, a to jest dla dyktatury najniebezpieczniejszym objawem.

Toteż w poniedziałek świat stanie wobec faktu, który dla nikogo nie będzie niespodzianką: Hitler zwycięży, ponieważ nie ma przeciwników. Ci, którzy mogliby nimi być, albo nie żyją, albo są w obozach koncentracyjnych, albo zagranicą — przy gotowują odwet.

—ooo—

Zbir hitlerowski skazany na 5 lat więzienia

WŁADZE NIEMIECKIE NAKAZUJĄ PORWANIE LUDZI Z TERYTORJUM SĄSIEDNIEGO PAŃSTWA

Na czechosłowacko - niemieckiem pograniczu, zwłaszcza w pierwszych dniach reżymu hitlerowskiego w Niemczech, kiedy prąd uchodźców do Czechosłowacji był nadzwyczaj silny, stwierdzono kilka wypadków, że niemieccy szturmowcy ścigali swych przeciwników politycznych jeszcze na terytorjum czechosłowackiem. Oczywiście władze czechosłowackie starały się zapobiec tego rodzaju występom członków hitlerowskich drabów a jednym z takich wypadków ostatnio zajął się czechosłowacki sąd przysięgłych w Chebiu w Czechach zachodnich.

Obywatel niemiecki, członek hitlerowskiej bandy, niejaki B. Leonard, złapany został na gorącym uczynku i dlatego postawiony został przed sąd czechosłowacki. Wypadek to dotąd w sądownictwie czechosłowackiem niebywały. Leonard odpowiadał przed chebskim sądem przysięgłych za zbrodnię, kwalifikowaną w paragrafach 8 i 90 czechosłowackiego kodeksu karnego jako zbrodnię niedokonanego porwania człowieka. Zrozumiałem zatem jest, że zainteresowanie procesem było znaczne.

Na sali sądowej, jak również na korytarzach i w okolicy sądu poczynione zostały wszelkie zarządzenia, aby nie doszło do niepożądanych wybryków, przed rozpoczęciem procesu krążyły w mieście pogłoski, że szturmowcy hitlerowscy gwałtem chcą wyrwać szturmowca Leonarda z rąk sądu czechosłowackiego i odwieść go do Niemiec. Wszyscy, którzy przychodzili do gmachu sądu poddani byli rewizji i musieli przedstawić cel przybycia. Zrewidowano niektórych ludzi z audytorjum, aby stwierdzić, czy kto nie posiada u siebie broni.

Wypadek rozpatrywany przez chebski sąd przysięgłych miał miejsce 6 maja b. r. w pobliżu granicy czechosłowacko-niemieckiej w okolicy miasta Schönbachu. Tego dnia wieczorem — mówi akt oskarżenia — inspektor straży granicznej K. Stary z Schönbachu odbywał swą służbę na przydzielonym mu odcinku granicznym. Wszedłszy do lasu, zobaczył dwóch młodzieńców, którzy na jego widok poczęli uciekać. Po chwili zauważył młodego człowieka leżącego na ziemi; głowa jego przykryta była gałęziami drzew. Zapytał go, co w lesie szuka. Inspektor myślał, że jest to jeden z tych, którym kazał opuścić teren czechosłowacki. Napomniał nie znanego a ten oddalił się. Po pewnym czasie inspektor Stary spotkał na terytorjum czechosłowackiem znów grupę osób. Ponieważ ich zachowanie się było podejrzane, kazał im również opuścić terytorjum czechosłowackie. Idąc dalej, tenże inspektor spotkał człowieka u którego zobaczył broń, wystającą z pod marynarki. Nieznany wylegitymował się przepustką graniczną, zezwalającą na dwudniowy pobyt na terytorjum czechosłowackiem. Inspektor Stary broń mu odebrał. Był to pistolet wojskowy, nabity sześcioma ostremi nabojami. Zabrał mu również lornetkę i odprowadził go na urząd celny, gdzie poddano go rewizji osobistej. Znaleziono u niego legitymację turystyczną, opiewającą na nazwisko Fryderyka Leonarda z Saksonji, z zawodu wytwórcy mandolin. Oprócz tego znaleziono u niego kilka innych legitymacyj turystycznych, opiewających na różne nazwiska.

Po drodze do urzędu celnego prosił Leonard inspektora, aby go uwolnił i powiedział, że przybył na czechosłowackie terytorjum, aby ścigać niejakiego Lipperta z Martneukirchen, który w Saksonji siedział w więzieniu a ostatnio zbiegł. Przyznał się też, że chciał Lipperta ująć i przy użyciu gwałtu przeprowadzić go przez granicę do Saksonji. Po zidentyfikowaniu Leonarda został odprowadzony do Schönbachu, gdzie ponownie oświadczył, że razem z 5 towarzyszami przybył do Czechosłowacji by szukać komunisty Lipperta, który zbiegł z obozu koncentracyjnego i który za wszelką cenę ma być sprowadzony do Saksonji z powrotem. Leonard również zaznaczył, że wiadomem mu było, że Lippert spotkał się z swą żoną, mieszkającą w Marktneukirchen w pobliżu granicy i że właśnie była sposobność do pochwycenia go.

Następnie Leonard sprowadzony został na starostwo powiatowe, gdzie spisano protokół, poczem sprawę oddano sądowi w Pilźnie. W procesie Leonard oświadczył, że jest pomocniczym urzędnikiem policji saskiej. Ostatnio przydzielono mu funkcję dowódcy oddziału pomocniczej policji w Marktneukirchen. Od kilku lat jest członkiem niemieckiej partji hakenkreuzlerowskiej. Ponownie potwierdził swe poprzednie zeznanie, że przybył do Czechosłowacji, aby odnaleźć i odprowadzić do Saksonji zbiegłego z obozu koncentracyjnego komunistę Lipperta, a to

NA ROZKAZ BEZPOŚREDNI SWYCH PRZEŁOŻONYCH.

Jako główny świadek przesłuchiwany był Kurt Lippert, który zbiegł z Niemiec, dowiedziawszy się, że ma być odstawiony do obozu koncentracyjnego. Zbiegł on do Czechosłowacji i utrzymywał piśmienny kontakt ze swą żoną. W Niemczech aresztowany był dwa razy. Najpierw wypuszczony został na wolność pod warunkiem podpisania oświadczenia, że w więzieniu dobrze się z nim obchodzono. Odmówił podpisu, wobec czego aresztowany był ponownie.

Po zeznaniach świadków sędziom przedłożono pytania. Sędziowie przysięgli dwunastu głosami odpowiedzieli „tak" na pytanie główne, dotyczące zbrodni niedokonanego porwania człowieka. Tak samo odpowiedziano na pytanie poboczne, odnoszące się do naruszenia ustawy o noszeniu broni. Ośmiu głosami odpowiedziano potwierdzająco na pytanie, czy Lippertowi groziło niebezpieczeństwo dla życia lub utraty swobody.

Na mocy takiego werdyktu sędziów przysięgłych faszystowski „porywacz ludzi" skazany został na 5 lat więzienia, obostrzonego postem co kwartał. Po odbyciu kary, wydalony zostanie z Republiki Czechosłowackiej.

Charakterystyczną jest bezczelność draba, który przyznał się do wszystkiego widocznie w przekonaniu, że Czechosłowacja „nie ośmieli się" go ukarać.

Dobrodziejstwa dla kolejarzy

Głosuj na jedynkę,
To będziesz jadł z bułką szynkę.

1) Zniżenie poborów służbowych o 15 procent.
2) Zamknięcie awansów i szczeblowania.
3) Drugie zniżenie poborów o 10 procent.
4) Podwyższenie podatku dochodowego 10-procentowym dodatkiem.
5) Podwyższenie opłaty do funduszu emerytalnego z 5 na 8 procent.
6) Obłożenie podatkiem 1% na Fundusz Pracy.
7) Podwyższenie ceny węgla do ceny przewyższającej rynkowe.
8) Ograniczenie biletów wolnej jazdy.
9) Zniżenie poborów emerytom o 8 procent.
10) Zniżenie poborów kwaterowego emerytów żonatych do kwaterowego kawalerskiego.
11) Niewypłacenie dwóch trzecich części dodatku mieszkaniowego za r. 1928.
12) Znaczne obniżenie rent inwalidom i pozostałych po nich wdowom i sierotom.
13) Podwyższenie ceny biletów ulgowych (Regie) z 20 na 25 procent.
14) Zastanowienie zwrotu opłat szkolnych za dzieci, kształcące się w prywatnych zakładach naukowych.
15) Nabywanie prawa do emerytury po 15 latach zamiast po latach 10.
16) Zniesienie wydawania przyborów kancelaryjnych.
17) Wcielenie pracowników kolejowych do ogólnych Kas chorych.
18) Masowe redukcje pracowników.
19) Nowe uposażenie, zmniejszające płace pracowników grup niższych, a zwiększające pensje grup wyższych.
20) Dobrowolna pożyczka narodowa.

Kosztowny bridge

Donoszą z Warszawy: W pewnej finansowej instytucji państwowej, powołanej do rozbudowy życia gospodarczego, odbywało się przed dwoma tygodniami posiedzenie rady nadzorczej.

Po posiedzeniu odbyła się partja bridge'a. Do stolików zasiedli członkowie rady, pan prezes, wiceprezes i niektórzy wyżsi urzędnicy.

Karty do gry, w ilości 10 talij, kupione były przez urzędnika tej instytucji z funduszów państwowych. Kosztowały one 480 zł., za talję kart płacono więc 48 zł.!

Wykopalisko przedhistoryczne

Zarząd muzeum archeologicznego Polskiej Akademji Umiejętności otrzymał zawiadomienie od kierownika szkoły w Sokolinie (powiat Pińczów) p. L. Wójcickiego o odkryciu zabytków przedhistorycznych w tejże miejscowości. Dzięki natychmiastowej interwencji dyrektora muzeum prof. dr. Włodzimierza Demetrykiewicza delegowano do Sokoliny kustosza muzeum dra Tadeusza Reymana i p. Tomasza Szczygielskiego, którzy stwierdzili, że odkryto niezwykle obfity skarb bronzowy w naczyniu glinianem na polu p. Michała Gawrona, a mianowicie czterdzieści dwa duże naramienniki bronzowe, różnorodnie zdobione, oraz dwa bronzowe ładne sierpy. Cały ten skarb wraz z zachowanem, choć uszkodzonem przez pług naczyniem został nabyty dla muzeum archeologicznego Polskiej Akademji Umiejętności.

Jest to jeden z najcenniejszych nabytków ostatnich lat, tak ze względu na dużą ilość szczęśliwie zachowanych okazów skarbu, jak i na naczynie, które wyjątkowo wraz ze skarbem dzięki jedynie natychmiastowej interwencji zostało uratowane.

Niezwykle i naukowo ważne wykopalisko zawdzięczamy obywatelskiemu stanowisku kierownika szkoły p. L. Wójcickiego, miejscowego proboszcza ks. kanonika Kacpra Kajdy, oraz samego odkrywcy p. Michała Gawrona, którzy w pełni zrozumienia naukowej wartości wykopaliska nie dopuścili do jego zniszczenia, jak to zwykle w podobnych wypadkach ma miejsce.

Delegaci muzeum archeologicznego po stwierdzeniu i dokładnem oznaczeniu miejsca, zabezpieczyli teren na którym są ślady osady i cmentarzyk, przed możliwem a nieświadomem zniszczeniem, do czasu przeprowadzenia przez muzeum Polskiej Akademji Umiejętności metodycznych badań, odłożonych wobec spóźnionej pory jesiennej do roku następnego.

Kraków, 11 listopada 1933.

Kronika tarnowska

—o—

MIESIĄC PRASOWY. We wtorek odbyła się konferencja kolejarzy, poświęcona sprawie propagandy prasowej. Kolejarze uczynią wszystko co możliwe, aby „Naprzód" znalazł się w ręku każdego kolejarza. Każdy bez wyjątku towarzysz powinien uczynić, co w jego mocy, aby PPS w Tarnowie spełniła swe przyrzeczenie, zdobycia w tym miesiącu 500 odbiorców „Naprzodu".

OBCHÓD LISTOPADOWY. **Dziś w niedzielę o godz. 10 rano zbierają się robotnicy Tarnowa i okolicy w Domu robotniczym, skąd wyruszy pochód na groby poległych w 1923 r.**

WYBORY DO RADY MIEJSKIEJ. Miasto Tarnów podzielone zostało na 10 okręgów wyborczych, z czego dwa okręgi rozdzielone zostaną po dwa obwody głosowania. Granice okręgów, oraz liczbę radnych przydzielonych poszczególnym okręgom, okrywa gruba mgła tajemnicy. Liczba uprawnionych do głosowania przekroczy ma 20 tysięcy. Sanacja wyruszy do wyborów pod firmą „Bloku współpracy gospodarczej dla dobra miasta i państwa"; nazwa nowa, lecz faszystowska treść pozostała bez zmiany. Ponoć przystąpiono już w sanacji do ustalenia kandydatów; jak słychać, ani p. Marszałkowicz, obecny komisarz miasta, ani p. notarjusz Ryblewski, prezes rady grodzkiej BB, kandydować nie będą, gdyż brak im cenzusu rocznego osiedlenia. Zakonspirowana grupa, wydająca co pewien czas jednodniówki, za którą kryć mają się pp. Mutz i poseł Starzyk z BB, wydała znowu jednodniówkę pt. „Echo Tarnowa". Z jednodniówki tej przytaczamy dwa najcharakterystyczniejsze zdania: „P. Marszałkowicz wyborów tych po myśli rządu nie przeprowadzi i przeprowadzić nie może... P. rejent Ryblewski, prezes rady grodzkiej BBWR, jedynie musi podjąć się tego ciężkiego i bardzo niewdzięcznego zadania w tej zatęchłej atmosferze i zabagnionych stosunkach". Jak widzimy, niema tu mowy o walce z „sanacją", a jest raczej szczera czy udana obawa, że p. Marszałkowicz jest za mało(?) sanatorem. Jednem słowem, kłótnia w rodzince. Kokietująca sanację „Praca" poczuła wybory i przypomniała sobie o swem istnieniu; w dzisiejszym numerze zaleca ona głosować na p. Marszałkowicza, p. Manaczyńskiego b. posła endeckiego i p. dra Szalita, sanatora z sjonistycznym odcieniem. Zwłaszcza ta druga kandydatura spotka się z „entuzjastycznem" przyjęciem rzesz lokatorskich, nękanych procesami i eksmisjami przez kamieniczników, którym p. dr. Manaczyński przewodzi. Sjoniści, podenerwowani naszemi przypuszczeniami o ich zbożnych życzeniach zawarcia spółki z sanacją, w „Tygodniku żydowskim" doradzają swym zwolennikom cierpliwość i na razie nie chcą puścić farby. Ale i tak wiadomo, że natura ciągnie wilka do lasu, a sjonistów ku sanacji. W kołach robotniczych panują optymistyczne nastroje i przystępują one do pracy wyborczej z dużym zapałem.

LICYTACJA MAJĄTKU WŁAD. BRACHA, na której ksiądz Mysor nabył cegielnię, kaflarnię, dwie kamienice i folwark za 1,100.000 zł., została unieważniona, gdyż sąd odmówił przybicia ceny nabycia. Okazało się bowiem, że powiatowy urząd rozjemczy do spraw rolnych na wniosek Bracha wydał tymczasową decyzję, wstrzymującą egzekucję. W dniu licytacji urząd rozjemczy decyzję swą cofnął, jednak sąd nie wziął już tego pod uwagę i ostatecznie licytację unieważnił.

AKCJA POMOCY DORAŹNEJ DLA BEZROBOTNYCH rozpocząć się ma od 1 grudnia. Rejestracja otwarta będzie od 15 listopada. Koszta pomocy pokrywać ma Fundusz Pracy.

BUDOWA GAZOCIĄGU MOŚCICE—KROSNO posunęła się o tyle naprzód, że na przestrzeni do Ładnej (12 km) ułożono i znitowano rury. Zakopanie rur do ziemi nastąpi zapewne dopiero na wiosnę 1934 r. Firma „Autogen" zalega akordantom ze znacznemi kwotami za zarobek.

WRZENIE WŚRÓD INWALIDÓW. Ostatnie zarządzenia, jak likwidacja inwalidzkich koncesyj tytoniowych i obniżka, a nawet odebranie rent, wywołały wielkie wrzenie wśród inwalidów, którzy planują demonstrację w obronie swych praw.

ZATARG W PRZEMYŚLE GASTRONOMICZNYM trwa i rokowania o umowę zbiorową, przeciągające się od lipca b. r., do tej pory nie zostały zakończone, z winy wyłącznie Cechu gospodnioszynkarskiego. Stan bezumowny uniemożliwia uporządkowanie stosunków w firmach, gdzie pracują kelnerzy niefachowi i chłopcy. Na dzień 15 listopada wyznaczył inspektor pracy nowe rokowania w tej sprawie.

W „MŁYNACH MAŁOPOLSKICH" Fischów do tej pory nie wydano robotnikom ustawowych urlopów, a nawet wielu robotnikom do tej pory zalega firma z odszkodowaniem za urlopy przeszłoroczne. Inspektor pracy nałożył na tę firmę karę 500 zł. za łamanie ustawy o czasie pracy przy walcach.

ZATARG W WARSZTACIE ODLEWNICZYM WRÓBLA o zaległe urlopy został zlikwidowany na konferencji w inspektoracie pracy. Pracodawcy zobowiązali się wypłacić odszkodowanie za urlopy w łącznej kwocie 1.487 zł. ratami do dnia 1 lutego 1934 r.

ZWIĄZEK ZAW. ROBOTNIKÓW ROLNYCH wystąpił do władz centralnych o zawarcie umowy zbiorowej, regulującej warunki pracy i płacy straży leśnej.

W BROWARZE KSIĘCIA SANGUSZKI obniżono od 28 sierpnia zarobki robotnicze z 45 gr. na 30 gr. i z 35 na 25 gr. za godzinę, pomimo, że już raz w maju obniżono zarobki o 5 gr. na godzinę. Obniżki dokonano bez uprzedniego 14-dniowego wypowiedzenia. Energiczny sprzeciw organizacji zmusił dyrekcję do cofnięcia obniżki płac, jednak od 23 paźdz. nastąpił ponowny atak na zarobki robotnicze, które 18 robotnikom obniżono o 5 gr. za godzinę, zaś czterech robotników wydalono, między nimi dwóch utrzymujących się wyłącznie z pracy rąk swoich. Zwracamy uwagę, że jeżeli książę Sanguszko nie będzie się liczył z robotnikami, **to będzie musiał sam pić swoje piwo.**

UCHYLENIE WERDYKTU SĘDZIÓW PRZYSIĘGŁYCH W SPRAWIE O KOMUNIZM. Dnia 9 listopada odbyła się rozprawa przed sądem przysięgłych w Tarnowie przeciwko Abrahamowi Blauowi i Mieczysławowi Zabawie, oskarżonym o to, iż należeli do Zw. młodzieży komunistycznej i jako tacy werbowali członków do tejże organizacji oraz zajmowali się agitacją komunistyczną. Czynami temi mieli się dopuścić zbrodni z art. 97 § 1 k. k. Na rozprawie przesłuchano szereg świadków, między którymi 16-letni św. Władysław Bajon, zeznał, że z osk. Blauem pracował i tenże opowiadał mu o stosunkach w Rosji Sowieckiej, wychwalając je i namawiał go do wstąpienia do wywrotowej partji. Świadek Bajon porozumiał się z swymi kolegami, którzy Blaua wydali policji. Inni świadkowie policyjni powoływali się na wiadomości konfidencjonalne, których źródła zdradzić nie chcieli. Po zamknięciu przewodu sądowego i wywodach stron, sędziowie przysięgli uważając, iż na wiadomościach konfidencjonalnych jako niepewnych opierać się nie można, **uniewinnili oskarżonych większością głosów.** Trybunał pod przewodnictwem s. o. dr. Ostręgi, delegowanego z Krakowa, a przy współudziale św. Łuckiego i Kalafarskiego zasystował werdykt uniewinniający i skierował sprawę do nowej kadencji sądu przysięgłych. Jest to pierwszy wypadek w Tarnowie, by w sprawach politycznych trybunał zasystował wyrok uniewinniający. Bronili oskarżonych adw. dr. Agatstein i dr. Merz. Zauważyć należy, iż odkąd prezesem Sądu okręgowego został p. Syrowy, na rozprawy jawne nie jest wpuszczana publiczność, a nawet dorośli członkowie rodziny oskarżonych, tak, iż nieraz obrońcy domagać się muszą zarządzenia jawności rozprawy. Dość powiedzieć, że na ostatnią rozprawę, po wielkich awanturach udało się obronie uzyskać aż 6 biletów wstępu! I mimo, iż sala była próżna, a było wielu, którzy pragnęli się dostać.

TELEGRAMY

—o—

PODJĘCIE WYKŁADÓW NA WYŻSZYCH UCZELNIACH

Warszawa, 11 listopada (tel. wł.). Zawieszenie wykładów na wyższych uczelniach: politechnice, w wyższej szkole gospodarstwa wiejskiego i w wyższej szkole handlowej nie potrwa długo. Podjęcie wykładów nastąpi prawdopodobnie już w poniedziałek.

PIENIĄDZE DLA SANACYJNYCH INSTYTUCYJ

Warszawa, 11 listopada (tel. wł.). Wedle krążących pogłosek ministerstwo opieki społecznej przyznało „Straży przedniej", działającej na terenie szkół średnich, subsydjum w wysokości 200.000 złotych.

PADEREWSKI PRZYBYWA DO POLSKI

Warszawa, 11 listopada (tel. wł.). Z Poznania donoszą, że wedle kursujących tam wiadomości przybędzie tam niebawem Ignacy Paderewski.

ZGON PYTLASIŃSKIEGO

Warszawa, 11 listopada (tel. wł.). Dziś w nocy zmarł na udar serca nestor atletów polskich Władysław Pytlasiński w wieku 70 lat.

OZNAKA KRYZYSU: ZANIK OSZCZĘDNOŚCI

Warszawa, 11 listopada (tel. wł.). Wedle danych głównego urzędu statystycznego wkłady w bankach, kasach oszczędności i spółdzielniach w stosunku do roku ubiegłego zmniejszyły się o 133 miljony złotych.

DOLAR

Warszawa, 11 listopada (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono za dolara 5'57 zł. — Bank Polski płacił 5'50 zł.

Londyn, 11 listopada. Po niebywałym spadku, jaki zaznaczył się w ostatnich dniach, zaznaczyła się dziś na międzynarodowych rynkach dewizowych lekka poprawa kursu dolara. W Londynie notowano dolara 5.05, w Zurychu 3.23 i pół, w Amsterdamie 1.55.

Londyn, 11 listopada. Z Ottawy donoszą, że urzędy pocztowe w Kanadzie otrzymały polecenie, aby wobec spadku kursu dolara amerykańskiego nie przyjmowały go w obrotach pocztowych.

STAN WYJĄTKOWY I KARA ŚMIERCI W AUSTRJI

Wiedeń, 11 listopada. Ze względu na liczne w ostatnich czasach akty terorystyczne dokonywane przez hitlerowców, oraz wobec zapowiedzi masowych demonstracyj antyrządowych w związku z jutrzejszemi wyborami w Niemczech i rocznicą utworzenia republiki austrjackiej, rząd austrjacki wprowadził w całym kraju **stan wyjątkowy**. Przywrócona została również **kara śmierci**, która stosowana będzie w wypadkach morderstwa, podpalenia i innych ciężkich aktów gwałtu publicznego.

Wiedeń, 11 listopada. Do mieszkania posła chrześcijańsko-społecznego Ruppa w Bregencji nad jeziorem Bodeńskiem rzucili ubiegłej nocy niewykryci sprawcy bombę, która zniszczyła całe urządzenie wewnętrzne, oraz uszkodziła ściany budynku. Na szczęście w tej części mieszkania podczas zamachu nie było nikogo i dlatego obeszło się bez ofiar w ludziach. Istnieją wszelkie dane, że sprawcami są hitlerowcy. Na drodze pod Lochau w pobliżu Bregencji napadło 3 uzbrojonych hitlerowców na dwóch patrolujących policjantów pomocniczych, zasypując ich gradem kul rewolwerowych. Jeden z policjantów poniósł śmierć na miejscu, drugi odniósł ciężkie rany.

„MOKRA" AMERYKA

Waszyngton, 11 listopada. „Journal of Commerce" dowiaduje się z kół miarodajnych, że kontyngent importu napojów alkoholowych do Stanów Zjednoczonych ustalony został na 250.000 galonów miesięcznie. Wobec tego, że cyfra ta obejmuje także import piwa i wina, kontyngent na wódki i likiery będzie bardzo mały.

Partja hitlerowska w Czechosłowacji zakazana

Praga, 11 listopada. Na podstawie upoważnienia uchwalonego przez parlament dnia 25 ubiegłego miesiąca, rząd czechosłowacki z dniem dzisiejszym uznał niemiecką partję hitlerowską za nielegalną i rozwiązał ją na terenie całej Czechosłowacji.

Komedja procesu o podpalenie Reichstagu

Berlin, 11 listopada. Przewód sądowy w sprawie pożaru Reichstagu w Berlinie ma się ku końcowi. W przyszłym tygodniu ukończone będzie przesłuchanie świadków w Berlinie, poczem trybunał przeniesie się do Lipska. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa wyrok zapadnie w pierwszych dniach grudnia.

Po wczorajszej przerwie w dniu dzisiejszym jako pierwszy świadek zeznawał asystent policji kryminalnej **Gast**, który prowadził dochodzenia w związku z pobytem van der Lubbego w przytułku w Hennigsdorfie, celem ustalenia, czy Lubbe nie obracał się tam w kołach komunistycznych. Widocznie badania te nie wypadły po myśli aktu oskarżenia, gdyż Gast ograniczył się jedynie do stwierdzenia, że noc z 26 na 27 lutego van der Lubbe spędził w przytułku. Poza tem miano go widzieć w Hennigsdorfie w towarzystwie siostry pewnego komunisty.

Skolei zeznaje obsługacz wyciągu osobowego przy portalu piątym Reichstagu **Kaufmann**, że 25 lub 23 lutego widział Dymitrowa z posłem komunistycznym Neubauerem i jego synem.

Dymitrow stwierdza, że od 1921 r. nie był wogóle w Reichstagu.

Torgler oświadcza, że widocznie chodzi tu o wspominanego już „Juljusza" z międzynarodowej korespondencji prasowej.

Prokurator stwierdza, że w wypadku tym chodzi o Juljusza Alpare, który zbiegł i nie może być odszukany.

Woźny Reichstagu **Enke** utrzymuje, że na kilkanaście dni przed pożarem widział w Reichstagu oskarżonego Popowa; raz w pokoju u prof. Halle, drugi raz na korytarzu.

Na polecenie przewodniczącego Popow wstaje. Świadek Enke odrazu twierdzi, że to jest właśnie ten człowiek, którego widział. Popow powtarza swoje zapewnienie, że przed aresztowaniem nigdy nie był w Reichstagu.

Torgler oświadcza, że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa świadek zamienił Popowa z dziennikarzem Nordenem, którzy są do siebie bardzo podobni. Norden bywał często w Reichstagu i przychodził do frakcji komunistycznej.

Po przerwie południowej **Torgler** oświadcza: W zeznaniach swoich minister Goebbels oświadczył, że na posiedzeniu plenarnem Reichstagu w maju 1929 gloryfikowałem rozruchy 1-majowe. Otóż stwierdzam, że w maju 1929 roku wogóle nie przemawiałem w Reichstagu, co można stwierdzić na podstawie stenogramów.

Następnie zeznawali jako świadkowie **dwaj kryminaliści**, odsiadujący karę więzienia za fałszowanie pieniędzy i oszustwa, niejaki Wihle i Krause. Utrzymują oni, że podczas spaceru na podwórzu więzienia w Moabit spotkali się z Dymitrowem. Jeden z nich oświadczył Dymitrowowi, że widział w gazecie jego fotografję, na co Dymitrow zbladł i z wystraszoną miną miał się pytać, czy niema między aresztowanymi innych osób. Wedle zeznań Wihla miał się Dymitrow pytać o jakiegoś osobnika nazwiskiem Betschew lub Peczek, wedle Krausego zaś o Lauera, czy też Lanera.

Dymitrow oświadcza, że rozmawiał jedynie z Krausem, jednakże stanowczo zaprzecza, aby przy rozmowie tej był również Wihle. Stwierdza on dalej, że niema mowy, aby miał zblednąć, lub zrobić wystraszoną minę, gdyż to się u niego nigdy nie zdarza. Pytał on się o ewentualne dalsze aresztowania dlatego, ponieważ chciał wiedzieć, czy niema między nimi innych jeszcze Bułgarów.

Jako następny świadek staje przed trybunałem **komisarz policji kryminalnej dr. Braschwitz**, który zajmował się materjałem pisemnym skonfiskowanym u Dymitrowa. Zeznania jego nie wniosły niczego nowego do sprawy. Stwierdza on, że znaleziono u Dymitrowa książkę naznaczoną literą „T" i pisma oznaczone nazwą „Weiss". Znaczenia tych znaków nie udało mu się ustalić. Jest on przekonany, że Dymitrow był jednym z wybitniejszych członków egzekutywy Międzynarodówki komunistycznej.

Przewodniczący stwierdza, że oskarżony sam to przyznał. Dalej przewodniczący wskazuje, że Dymitrow zaprzecza, jakoby posiadał odezwę komitetu wykonawczego partji komunistycznej z 3 marca, w której pożar Reichstagu przedstawiony jest jako akt prowokacji hitlerowskiej.

Świadek odpowiada, że podczas przesłuchania Dymitrow na każde przedłożone mu pismo twierdził, że jako pisarzowi przesyłano mu te pisma z redakcji międzynarodowej korespondencji prasowej dla informacji. W protokóle wymieniona jest również odezwa komitetu wykonawczego partji komunistycznej.

Dymitrow oświadcza, że odezwy tej nie widział na oczy, a protokółu nie przedłożono mu do osobistego przeczytania. Wszelkie znalezione u niego pisma nie dotyczyły wewnętrznych spraw niemieckich, ani nie miały nic wspólnego z pożarem Reichstagu. Zapytuje on świadka, kto oprócz urzędników państwowych wchodził w skład komisji politycznej dla sprawy pożaru Reichstagu.

Braschwitz zaznacza, że w aktach uwidocznione jest, którzy urzędnicy współdziałali w komisji.

Dymitrow: Ja udowodnię, że w komisji brały czynny udział osoby nieodpowiedzialne i nie znające się w służbie państwowej.

Na pytanie przewodniczącego świadek oświadcza, że dokumenty sprawy pożaru Reichstagu były dzień i noc pod zamknięciem.

Dymitrow: Napewne poza urzędnikami nikt z działaczów politycznych nie brał udziału w komisji? Proszę o jasne: tak lub nie.

Dr. Braschwitz: Już wypowiedziałem się w tej sprawie i zmuszony jestem sprzeciwić się wdawaniu się w bliższe szczegóły tej sprawy.

Nadprokurator zapytuje czy nikt z osób prywatnych nie zetknął się z temi dokumentami na co otrzymuje odpowiedź przeczącą.

Dymitrow: Chcę mówić wyraźniej. Miał do czynienia z tą sprawą ktoś z SA lub SS lub wogóle ktoś z partji narodowo-socjalistycznej?

Świadek: Stwierdzam pod przysięgą że jest to wykluczone:

Dymitrow: Ja sobie to zanotuję.

Skolei zeznaje jako asystent policji kryminalnej Steinbach. Na pytanie adwokata Pelkmanna świadek stwierdza, że z zamkniętej teki aktów ktoś przez podniesienie bocznej krawędzi teki wydostał kilka dokumentów, a między innemi plan Berlina, rozkład jazdy i pocztówki.

Dymitrow wskazuje, że przy tej sposobności musiano wsadzić do teki inne dokumenty.

Wśród ogólnej konsternacji nadprokurator zapytuje świadka, czy na miejsce wyciągniętych dokumentów nie włożono czego innego, na co świadek daje odpowiedź ogólnikową.

Przewodniczący przerywa rozprawę i odracza ją do poniedziałku.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

TRAVEN 10

KREW i BAWEŁNA

Następnej niedzieli miałem ja z Charleyem iść po zakupy.

Tej niedzieli ulotnił się Charley z plantacji już o dwunastej. Poszedł ze swoim workiem do wagi i więcej nie wrócił.

Gdy przyszliśmy do domu, byli Sam i Antonio już zpowrotem z towarami.

„Podłe, niegodziwe dźwiganie" powiedział Antonio.

„No, tak źle znów nie było" uspokajał Sam.

„Cicho, ty żółty pogański synu, z twoją przeszłością tragarza, co ty się znasz na dźwiganiu?" zawołał Antonio i usiadł na skrzyni, która się pod nim załamała, co mu nie poprawiło humoru.

„Słuchajcie Antonio, czemuście nie poprosili mr. Shine'a o muła lub o osła?" zapytałem.

„Ale przecież to uczyniłem. Odmówił mi. Powiedział do mnie i do Sama: „Jak mogę dać wam muła? Nie znam was przecież. Pracowaliście u mnie tylko parę dni, rzeczy nie macie, papierów także nie macie, a gdybyście je nawet mieli, to nie mógłbym sobie za wasze papiery, które może nawet do was nie należą, kupić nowego muła, jak mi tego w najbliższej miejscowości przehandlujecie i więcej się tutaj nie pokażecie."

„Ze swego punktu widzenia ma rację" odpowiedziałem; „ale z naszego punktu widzenia jest to wielkie łajdactwo. Ale co możemy zrobić?"

I właśnie teraz, kiedyśmy tak pięknie byli w trakcie rozpoczęcia najmilszego dla robotników całego świata tematu o niesprawiedliwym podziale świata na wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych, na trutniów i wydziedziczonych, z większą siłą wymowy, jak wiedzy — właśnie w tej chwili nadszedł Abraham z sześcioma kurami i jednym kogutem, które nosił na sznurku przez ramię ze związanemi nogami i głowami, zwisającemi ku dołowi.

Zrzucił wiązkę na ziemię, gdzie ptaki daremnie usiłowały wstać i uwolnić się z pęt.

„Tak, fellers", zaśmiał się „teraz możecie dostać ode mnie jaja. Policzę wam po dziewięć centavos za sztukę, tanio, bo jesteście przecież moimi kolegami. W mieście kosztują jaja po dziesięć centavos, nawet po jedenaście."

Wytrzeszczyliśmy oczy, patrząc to na wiązkę kur, to na śmiejącego się Abrahama. O takim interesie żaden z nas nie pomyślał, a przecież było tak łatwo na to wpaść, było to tak proste, nie wymagało specjalnej inteligencji; każdy z nas byłby mógł to tak samo zrobić. Sam Woe nie odczuwał żadnej zazdrości, tylko podziw dla przesiębiorczego hodowcy drobiu; ale wstydził się, że dał się ubiec murzynowi w wymyśleniu uczciwego zarobku pobocznego.

Przed naszemi oczami, nawet nie przez noc, ale przez trzy popołudniowe godziny stał się z wydziedziczonego i wyzyskiwanego, producent, przedsiębiorca. On kupił za swoją płacę kury, my kupiliśmy zapasy żywnościowe. Nie kazał sobie przynieść żadnej żywności i obmyślaliśmy już, jak mamy mu uniemożliwić kradzenie, na które przecież w danych okolicznościach był zdany. A on nas przechytrzył. Dostarczał jaj i wymieniał je na co potrzebował, na ryż i fasolę. Gdybyśmy chcieli jego towary bojkotować, mógłby zawsze jeszcze zarżnąć koguta, ewentualnie jeszcze kurę, zanim nie dostanie znów swej płacy. Następnego ranka miał Abraham cztery jaja. Handel mógł się rozpocząć.

Jaja uważaliśmy za jeszcze większy zbytek, niż słoninę i mięso. Ale teraz, gdyśmy je mieli tak wygodnie pod ręką, a mogąc je tak szybko przyrządzić, jak żadną inną potrawę mieliśmy możność spożycia do śniadania czegoś bardziej pożywnego od wodnistej kawy i małego kawałka spalonego chleba — teraz nie chcieliśmy i nie mogliśmy się więcej obejść bez jaj. Zdawało nam się nagle, że pozbawieni jaj, musielibyśmy jeszcze przed ukończeniem zbiorów zginąć z wycieńczenia, a o ilebyśmy nawet mieli przeżyć żniwa, bylibyśmy tak osłabieni, że nikt by nas więcej nie brał do pracy. Opowiadał nam Abraham, który wiedział to od swego dziadka, że niewolników trzymano stale w dobrem wyżywieniu jak konie; o stan odżywienia wolnego robotnika nikt się nie troszczył. Gdy byli źle odżywieni, bo płaca nie wystarczała na obfitsze jedzenie, poprostu ich wyrzucano.

Takie to dziwne poglądy, pozbawione naturalnie naukowej podstawy i także kompletnie nieprawdziwe wygłaszał Abraham jedynie tylko, żeby zapewnić swym jajom stały i silny zbyt. Nam podobał się taki pogląd na ludzkie sprawy tembardziej, że właśnie Abraham przerwał nam wczoraj w południe ową ożywioną dyskusję, któraby nas bezwątpienia, chociażby nie przy pomocy jaj, zaprowadziła do tej samej konkluzji.

(Ciąg dalszy nastąpi).

TOWARZYSTWO UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO WE LWOWIE

urządza w niedzielę 19 b. m. o godz. 10.30 przedpołudniem w sali przy ul. Rutowskiego 23, II p.

ODCZYT TOW. DRA KRIEGERA Z WARSZAWY

członka zarządu głównego TUR

Kryzys kapitalizmu i środki zaradcze

Ze względu na interesujący i aktualny temat, jakoteż osobę prelegenta prosimy o liczne uczestnictwo.

Z dnia

JEDYNI PROFESOROWIE WE LWOWIE...

Na Lwów spadł deszcz krzyżów i medali. Odznaczeni zostali z pośród uczonych U. J. K. we Lwowie krzyżami komandorskim i Odrodzenia Polski prof. dr. Zygmunt Czerny i prof. dr. Kamil Stefko za działalność „naukową, profesorską i społeczną".

Tylko profesorowie Stefko i Czerny i... za działalność naukową, profesorską i społeczną odznaczeni zostali tak wysokiemi odznaczeniami.

Krzyżami oficerskiemi orderu Odrodz. Polski odznaczeni zostali dr. St. Niemczycki, prof. Akad. weteryn. i prof. K. Weigel, prof. politechniki.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Niedziela, 3'30: „Fräulein Doktor" (ceny najniższe). 7'30: „Wesele".

Poniedziałek, 6'00: „Wesele" (przedstawienie szkolne).

Wtorek, 3'30: „Robinson Kruzoe", premjera (przedstawienie szkolne). — 7'30: „Uprowadzenie z Seraju, opera.

TEATR ROZMAITOŚCI

Niedziela, 3'30: „Dzika pszczoła" (ceny najniższe); 7'30: „Moja siostra i ja".

Poniedziałek, 7'30: „Moja siostra i ja".

Wtorek, 7'30: „Moja siostra i ja".

COLOSSEUM

Film: „Karjera kelnerki" i rewja: „Najpiękniejsze Polki świata".

—ooo—

U LUDZI Z NIEREGULARNEM DZIAŁANIEM SERCA, szklanka naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa stosowana codziennie zrana naczczo powoduje lekkie wypróżnienie. Zalecana przez lek.

—ooo—

ODCZYT PROF. M. ORZĘCKIEGO. We wtorek 14 bm. o godzinie 7 odbędzie się w sali Muzeum przemysłowego (ul. Hetmańska 20) odczyt Michała Orzęckiego, profesora Wolnej Wszechnicy w Warszawie, pod tytułem „Nowe drogi pomocy społecznej". Prof. Orzęcki jest kierownikiem poradni prawnej obywatelskiego komitetu pomocy społecznej i zagadnienia poruszane w swoim odczycie poznał nietylko teoretycznie, ale i praktycznie. Wstępy niskie 95, 45, i 20 groszy umożliwią wszystkim skorzystanie z wiedzy prelegenta.

„KARPATY W ZIMIE". wystawa fotograficzna krajobrazu górskiego i reportażu sportowo-turystycznego. otwarta jest codziennie w salach Muzeum przemysłu artystycznego ul. Hetmańska 20. w godzinach od 9 do 14 i od 17 do 19. Wstęp od osoby 50 groszy, dla młodzieży akademickiej i szkolnej 25 groszy, dla wycieczek zbiorowych 15 groszy od osoby. Wystawa zawiera około 200 eksponatów o dużej wartości artystycznej. Nie wątpimy, że wzbudzi ona ogólne zainteresowanie, a zwłaszcza wśród młodzieży.

—ooo—

ZAPARCIE. Lekarze specjaliści chorób narządów trawienia zalecają naturalną wodę gorzką Franciszka-Józefa jako środek dla kuracji domowej. Zalecana przez lekarzy.

—ooo—

KANDYDATURA NA KOMISARZA „DOMU NARODNEGO". Po sanacyjnym pośle Michale Baczyńskim jest wymieniany dr. Hołykowicz.

LISTY GOŃCZE ZA RUMUŃSKIM DEFRAUDANTEM — KIEROWNIKIEM DEPARTAMENTU POLICJI. Lwowskie władze policyjne otrzymały wiadomość, że onegdaj zbiegł z Rumunji kierownik departamentu prefektury policji w Arad, Aurel Valeano, który sprzeniewierzył sumę 650.000 lei. Valeano uciekł w towarzystwie aktorki Margarety Nemes. Ślady zbiegów prowadziły najpierw do Węgier, a obecnie mają oni znajdować się w Polsce.

Szoferzy przed walką o minimum egzystencji

700 pracowników żyjących z kierownicy, ubiegłego czwartku, zebrało się w sali Instytutu Technologicznego, by dać wyraz, że w walce o utrzymanie słusznych praw do życia, solidarnie do walki staną tak właściciele autodorożek, jak i szoferzy.

Z dniem 1 stycznia 1934 r. wygasa dotychczas obowiązująca taryfa. Tak ze strony magistratu, jak i starostwa wywierany jest nacisk, by obowiązującą dotychczas taryfę obniżyć.

Nie pomogły odwołania do województwa, sprawa zmiany taryfy kursu autodorożek została przesądzona.

W atmosferze rozgoryczenia odbywały się narady, nie brak było również cierpkich słów pod adresem władz, które podatkami w różnych postaciach zrujnowały doszczętnie przemysł automobilowy w Polsce.

W dniu 27 września b. r., jak czytelnicy przypominają sobie w lokalu Zw. Zaw. Automobilistów przy ul. Rutowskiego 23 odbyło się zebranie, na którem zgromadzeni wyłonili z pośród siebie komisję, która po rozpatrzeniu projektów narzuconych przez magistrat na zebraniu zwołanem następnie, dostatecznie je zreformowała.

Wyłoniona komisja na zebraniu w dniu 9 listopada, przedłożyła swoje propozycje, które jednak nie zyskały aprobaty u zgromadzonych. Komitet mianowicie uchwalił następującą taksę: pierwszy kilometr 1 zł., następne po 80 groszy; w wypadkach, gdyby pasażer zastrzegł się, że wraca tymsamym wozem, placiłby kurs powrotny po 60 gr./km. Czekanie 3 zł. godzinę. Zniesiona byłaby taksa nocna i wprowadzona byłaby kolejność wyjazdów z postojów.

Projekt komitetu spotkał się z energicznym protestem większości zebranych, którzy domagali się utrzymania dotychczasowej taryfy.

W dyskusji przemawiali tow. Niedzielski, Susta, Zadorożny, Kowalski, Kusznir i sekretarz generalny Związku transportowców z Warszawy tow. Rougens.

Dyskusja utrzymana była na b. wysokim poziomie. Szczególnie rzeczowe wywody o położeniu szoferów wygłosili zainteresowani Niedzielski i Zadorożny, wykazując brak podstaw do obniżenia taryfy. Artykuły sztandarowe, skartelizowane nie uległy obniżce, nawet jeszcze wzrosły w cenie o 25%.

Podwyżka ceł, zmuszanie używania jako medjum pędnego mieszanki spirytusowej, rujnuje motory, powodując ich wcześniejszy remont.

Stan bruków lwowskich i położenie Lwowa, wymaga zgoła innej kalkulacji. Jeden z mowców podkreślił nawet stosunek cen tramwajowych biletów, a cenę przejazdów.

Sytuacja szoferów, żyjących z autodorożek stale się pogarsza. Z powodu kryzysu, zarobki są tak marne, że w b. wielu wypadkach nie starcza na utrzymanie. Nowa taryfa nie zwiększy frekwencji w tej gałęzi komunikacji. Zawód autodorożkarski stoi przed upadkiem.

Wniosek domagający się pozostawienia dotychczasowej taryfy przeszedł ogromną większością.

Zgromadzenie na wniosek Zadorożnego stawia Zarządom Zw. Zaw. Automobilistów i Korporacji desyderat, by przedłożyli decyzję uchwały zgromadzenia władzom i oświadczyli, że szoferzy bronić będą swych słusznych praw do utrzymania minimum egzystencji.

W sprawie zaległych podatków, zebrani uchwalili wysłać petycję do władz, by ściągnięcie zaległego podatku przełożone zostało na czas, gdy konjunktura w przemyśle automobilowym się polepszy.

KIM BYŁ SAMOBÓJCA? Desperat, który na cmentarzu łyczakowskim pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru w skroń, a którego ostatniem życzeniem było, by: „zwłoki oddać do użytku naukowego studentom medycyny", o czem donosiliśmy, nazywa się, jak wykazały dochodzenia, Ludwik Szczudłowski, z zawodu elektrotechnik (ul. Piekarska 26). Ostatnio Szczudłowski przebywał w szpitalu wojskowym na obserwacji, przed wcieleniem go do szeregów wojskowych.

POŻAR NA PLACU SOLSKICH. W herbaciarni na placu Solskich wybuchł pożar. Ponieważ tak herbaciarnia jak i inne stragany sklecone są z drzewa, zachodziła obawa, że pożar strawi cały plac. To też wszyscy poczęli ratować swoje mienie. Ogień przerzucił się na stragan z drzewem opałowem. Natychmiast zbiegła się cała rzesza szumowin, która usiłowała grabić mienie z zagrożonych straganów. Przybyły oddział policji zabezpieczył mienie przed grabieżą, a straż pożarna ogień zlokalizowała.

2-MIESIĘCZNA SIEROTA. Jakaś nieznana kobieta porzuciła w rejonie komisarjatu I dziecko płci żeńskiej, liczące około 2 mies. Dzieckiem zaopiekował się urząd dzielnicowy.

KIESZONKOWCY. W związku z napływem przyjezdnych do Lwowa na uroczystości związane z 15-leciem niepodległości, wzrosła frekwencja tramwajów miejskich, z czego korzystają złodzieje kieszonkowi. Wczoraj właśnie schwytano na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej obok przystanku na Wałach Hetmańskich Chaima Bergiela (ul. Zamarstynowska 23) i Józefa Schwarza ze Zniesienia. Poszkodowanemu Janowi Stupińskiemu zwrócono skradziony portfel.

WŁAMYWACZE. Aresztowano Józefa Przetockiego i Aleksandra Sierakowskiego, schwytanych na gorącym uczynku włamania do mieszkania Leona Wiśniowicza (Rynek 27). Z narzędziami do włamania przytrzymano Ludwika Szyndralewicza, Józefa Sieniawskiego i Józefa Matuszka. Wymieniona trójka, dwóch Józefów i jeden Ludwik usiłowała włamać się do mieszkania na ul. Wałowej.

—ooo—

Wybory w Żółkwi

Rozporządzeniem starostwa żółkiewskiego rozpisane zostały wybory do miejscowej rady miejskiej. Rada miejska obejmuje 24 mandaty radnych miejskich.

Miasto Żółkiew podzielone zostało na 5 okręgów wyborczych. Głosowanie odbędzie się 10 grudnia b. roku.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

SĄD DORAŹNY W KOŁOMYJI zasądził 3 bandytów: Nikoforuka, Regusa i Seńczuka na karę śmierci. Wczoraj nadeszła wiadomość, że p. prezydent ułaskawił ich, zamieniając im karę na dożywotnie więzienie.

Ze sportu

—o—

NAJWAŻNIEJSZE IMPREZY LEKKOATLETYCZNE W ROKU 1934. Polski Związek lekkoatletyczny ustalił terminarz najważniejszych imprez lekkoatletycznych w roku 1934. Dnia 2 lutego o mistrzostwo zimowe pań i panów w Przemyślu; 22 kwietnia biegi na przełaj o mistrzostwo Polski (męski w Krakowie, kobiecy we Lwowie); 3 maja narodowy bieg na przełaj; 10 czerwca dzień PZLA w całej Polsce, 30 czerwca i 1 lipca męskie konkurencje głównego mistrzostwa Polski łącznie z biegiem na 3 klm. z przeszkodami (w Poznaniu). Równocześnie w Warszawie odbędą się kobiece zawody główne o mistrzostwo Polski, a zarazem eliminacyjne przed czwartemi igrzyskami kobiecemi w Londynie; 28 i 29 grudnia pięciobój kobiecy o mistrzostwo Polski; 2 września maraton o mistrzostwo Polski; 8 i 9 września w Białymstoku dziesięciobój o mistrzostwo Polski; 30 września pięciobój męski i trójbój kobiecy o mistrzostwo Polski w Katowicach oraz chód na 50 klm.

ZAWODY MIĘDZYNARODOWE (PROJEKT): W połowie czerwca start Polaków w Antwerpji, z końcem czerwca lub w początkach lipca mecz z Rosją Radziecką, względnie ze Szwecją. Dnia 13 i 14 lipca udział Polski w zawodach o mistrzostwo Anglji, 8 lipca mecz kobiecy

z Czechosłowacją lub Italją. Dnia 17 i 18 sierpnia start Polek na czwartych kobiecych Igrzyskach w Londynie. 26 sierpnia mecz kobiecy z Japonją w Warszawie; tegoż dnia mecz mężczyzn z Węgrami. Dnia 1 i 2 września mecz męski z Czechosłowacją w Pradze. W połowie września Polacy startują na mistrza Europy w Italji. 23 września zawody lekkoatletyczne międzynarodowe w Warszawie.

RADJO LWOWSKIE

Niedziela 12 listopada

9.00: Audycja poranna. 10.00: Nabożeństwo z Wilna. 11.45: Gramofon: muzyka religijna. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Wiadomości meteorologiczne. 12.15: Koncert z Filharmonji warszawskiej. 13.00: Odczyt ministra Hubickiego: „Polityka społeczna". 13.12: Dalszy ciąg koncertu. 14.00: „Moje wspomnienia ze wsi w walkach niepodległościowych". 14.15: „Przegląd rynków produktów rolniczych". 14.25: Gramofon. 14.50: Przemówienie ministra Nakoniecznikoffa. 15.00: Przemówienie posła Gwiżdża. — 15.20: Muzyka węgierska z Warszawy. 16.00: Program dla dzieci. 16.30: Gramofon: Kwadrans słynnych artystów. — 16.15: Kwadrans poetycki: „Muza legjonowa". 17.00: „Zadania kobiet w samorządach". 17.15: Muzyka polska o charakterze ludowo-artystycznym z Warszawy. W przerwie: „Komunikat Związku pracowników gmin wiejskich. 18.00: „Wesele" Wyspiańskiego. 18.40: Wesołe piosenki z Warszawy. 19.00: ??? Trzy pytajniki. 19.10: Rozmaitości i gramofon. 19.30: Sylwety akademików literatury. 19.50: Gramofon. 20.00: Czego naród może się spodziewać od armji. 21.05: Dziennik wieczorny. 21.15: Odczyt aktualny z Warszawy. 21.30: Na wesołej lwowskiej fali. 22.30: Wiadomości sportowe. 22.40: Wieczór muzyki wiedeńskiej z Warszawy. 23.00: Komunikaty. 23.05—23.30: Dalszy ciąg koncertu lekkiego z Warszawy.

Poniedziałek 13 listopada

7.00—7.55: Audycja poranna. 11.30: Przegląd prasy. 11.45: Komunikaty, repertuar i gramofon. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Dziennik południowy. — 12.35: Wiadomości meteorologiczne. 12.38: Gramofon. — 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Giełda zbożowa. 15.45: Kącik LOPP. 15.55: Gramofon. 16.15: Utwory na klarnet. 16.40: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs elementarny). 16.55: Koncert jazzowy z Warszawy. 17.35: Sylwety akademików literatury (Berent). 18.00: Odczyt z Warszawy: „Matejko w 40-lecie zgonu". 18.20: Recital fortepianowy z Warszawy. 19.05: Rozmaitości. 19.15: Wiadomości esperanckie. 19.25: „Pieśń i muzyka ludu wielkopolskiego". 19.45: Wiadomości sportowe. 19.52: Dziennik wieczorny. 20.00: Przemówienie ministra Becka. 20.15: „Księżniczka dolarów" — operetka Falla. W przerwie: „W krainie mchów i jezior". 22.15: Muzyka taneczna z Warszawy. 23.00: Komunikaty. 23.05—23.30: Gramofon.

Wtorek 14 listopada

7.00—7.55: Audycja poranna. 11.30: Przegląd prasy. 11.45: Komunikat ministerstwa opieki społecznej. 11.50: Komunikaty i repertuar. 11.57. Sygnał czasu. 12.05: Muzyka salonowa. 12.30: Dziennik południowy. 12.35: Wiadomości meteorologiczne. 12.38: Dalszy ciąg muzyki salonowej. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Koncert na dwa fortepiany z Warszawy. 16.25: „Prusy wschodnie kolebką literatury polskiej". 16.40: Skrzynka młodzieży. 16.55: Arje i pieśni. 17.20: Recital skrzypcowy z Warszawy. 17.50: Biuletyn turystyczny. 18.00: „Skarby architektoniczne Wielkopolski". 18.20: Giełda zbożowa. 18.22: Gramofon. 19.05: Feljeton teatralny. 19.15: Rozmaitości. 19.25: Feljeton aktualny z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Przemówienie p. Miedzińskiego. 20.15: Koncert z Warszawy. 21.15: Sylwety akademików literatury (Przesmycki). — 21.30: Dalszy ciąg koncertu. 22.15: Muzyka taneczna z Warszawy. 23.00: Komunikaty. 23.05—23.30: Gramofon.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Dwaj malcy".
APOLLO: „Zdobyć cię muszę" (Jan Kiepura).
CASINO: „Jaką mnie pragniesz" (Greta Garbo).
CHIMERA: „Chandu" (Edmund Lowe).
KOPERNIK: „Nowoczesny Robinson" (Douglas Fairbanks) i „W królestwie Neptuna".
MARYSIEŃKA: „Nowoczesny Robinson" (Douglas Fairbanks) i „W królestwie Neptuna".
MIRAŻ: „Program siedmiu gwiazd".
MUZA: „Dlaczego zgrzeszyłam".
PALACE: „Zdobyć cię muszę" (Jan Kiepura).
PAN: „Wesoły karawaniarz".
PASAŻ: „Pierwsza miłość cowboja".
RAJ: „Rok 1914".
STYLOWY: „Żona z drugiej ręki" i rewja z Bukojemską i Belskim.
ŚWIT: „Pod Twoją obronę".
UCIECHA: „Demon wielkiego miasta" i rewja.
WANDA: „Pożądana".

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY ŚRÓDMIEŚCIE, ŻÓŁKIEWSKIE I KLEPAROW (ul. Rutowskiego 23, II piętro) odbędzie posiedzenie we wtorek 14 bm. o godzinie 7 wieczorem.

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ. W poniedziałek 13 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali ZZK (ul. Gródecka 69) odbędzie się zebranie członków i sympatyków, z referatem tow. Borzęckiej na temat udziału kobiet w ruchu robotniczym.

BIBLJOTEKA TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA otwarta jest w poniedziałki, czwartki i soboty od godziny 5 do 7 wieczorem. Bibljoteka wyposażona jest w doborowe utwory powieściowe, lekturę szkolną, oraz książki naukowe. — Wypożycza się na najdogodniejszych warunkach.

SEKRETARJAT HUFCA CZERWONEGO HARCERSTWA urzęduje w każdą sobotę w lokalu „Dziennika Ludowego" od godziny 4 do 6 wieczorem.

ODCZYT W DROHOBYCZU. W niedzielę 12 bm. o godzinie 10'30 przedpołudniem generalny skarbnik TUR tow dr. Krieger z Warszawy wygłosi w sali Domu Robotniczego odczyt p. t. „Kryzys kapitalizmu i jego rozwiązanie". Zarząd TUR uprasza towarzyszów i sympatyków o przybycie. Po odczycie odbędzie się konferencja zarządu i członków TUR z udziałem prelegenta.

WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW TUR W DROHOBYCZU odbędzie się w niedzielę 19 listopada o godzinie 10'30 w lokalu TUR z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania; 2) Sprawozdanie zarządu; 3) wybór nowego zarządu; 4) wnioski. W razie braku kompletu, przewidzianego statutem, walne zebranie odbędzie się z tym samym porządkiem dziennym o godzinie 11 przedpołudniem.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.